

WIARUS

ROK VIII

34

NR 32



Kolekcja
Emilia Kornasia

Czternasty ogólny zjazd Legionistów polskich w Krakowie

Szczegółowy program zjazdu

ORGANIZACJĘ PRZEDZJAZDOWĄ UCZESTNIKÓW PRZEPROWADZAJĄ OKRĘGI, NATOMIAST ZJAZD W KRAKOWIE ODBĘDZIE SIĘ W FORMACJACH PUŁKOWYCH.

W NIEDZIELĘ, 8.VIII O GODZINIE 8 RANO, NA BŁONIACH KRAKOWSKICH, W POBLIŻU OLTARZA POLOWEGO, NA WYZNACZONYCH MIEJSCACH, USTAWIĄ SIĘ WSZYSTKIE KOŁA PUŁKOWE ZWIĄZKU LEGIONISTÓW POLSKICH, Z KOMENDANTAMI KÓŁ NA CZELE.

PRZED FORMACJAMI PUŁKOWYMI ZAJMĄ MIEJSCA: KOMENDA NACZELNA, PREZESI OKRĘGÓW I PIERWSZA KOMPANIA KADROWA.

O GODZINIE 8.40 PRZYBĘDZIE NA BŁONIA KRAKOWSKIE MARSZAŁEK POLSKI ŚMIGŁY - RYDZ. PO ODEBRANIU RAPORTU OD KOMENDANTA NACZELNEGO ZWIĄZKU LEGIONISTÓW, MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ DOKONA PRZEGLĄDU KÓŁ PUŁKOWYCH ZWIĄZKU LEGIONISTÓW.

O GODZINIE 9 ROZPOCZNIE SIĘ MSZA ŚW. POŁOWA. PO NABOŻENSTWIE MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ WYGŁOSI PRZEMÓWIENIE Z TRYBUNY NA BŁONIACH.

NASTĘPNIE PRZY OLEANDRACH ODBĘDZIE SIĘ DEFILADA KÓŁ PUŁKOWYCH ZWIĄZKU LEGIONISTÓW PRZED MARSZAŁKIEM ŚMIGŁYM - RYDZEM. BEZPOŚREDNIO PO TYM ZWARTE KOLUMNY LEGIONISTÓW UDADZĄ SIĘ POCHODEM PRZEZ MIASTO NA WAWEL, DLA ZŁOŻENIA HOŁDU KOMENDANTOWI, DEFILUJĄC PRZED KRYPTĄ. W KRYPCIE POD WIEŻĄ SREBRNYCH DZWONÓW MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ ZŁOŻY WIENIEC W IMIENIU ZWIĄZKU LEGIONISTÓW POLSKICH I SKŁADAĆ BĘDĄ WIENCE POSZCZEGÓLNE KOŁA PUŁKOWE.

PO ZŁOŻENIU HOŁDU PRZERWA POŁUDNIOWA. O GODZINIE 15 UCZESTNICY ZJAZDU ZGROMADZĄ SIĘ POD OLEANDRAMI, SKĄD W FORMACJACH PUŁKOWYCH UDADZĄ SIĘ MARSZEM NA KOPIEC NA SOWINCU.

PO POWROCIE DO MIASTA UCZESTNICY ZJAZDU ZWIEDZĄ ZNAJDUJĄCE SIĘ W RATUSZU MUZEUM URN, SKŁADANYCH NA KOPCU.

6 SIERPNI W DZIEJACH POLSKI ODRODZONEJ

Wielka wojna, powszechnie zwana światową, wstrząsnęła całym światem. Nie była, jakby się zdawało, niespodzianką na linii dwudziestego wieku, była ona koniecznym wypadkiem dla tych, którzy ją w skrytości przygotowywali, i dla tych, którzy jej z niecierpliwością oczekiwali. Zagłębiając się ściślej w historię dwudziestego wieku, niewątpliwie da się odczuć, że każdy nicomal rok początkowy tego wieku stawał się coraz brzemienniejszy w siłę dynamiczną wybuchu. Czekano tylko na pretekst. Wreszcie pada skrytobójczy strzał, oddany 28 czerwca 1914 roku w Serajewie, z ręki studenta serbskiego Gawryła Pryncipa do następcy tronu austro-węgierskiego. Moment ten należy uważać nie jako istotną przyczynę wybuchu wojny, lecz jako sygnał do ruszenia naprzód żywiołu wojennego. Każde z państw, wchodzące w skład wojujących, a szczególnie Niemcy, liczyli, że wojna ta stanie się uwieńczeniem ich imperialistycznych dążeń. Zresztą nawet cesarz Wilhelm II już w 1913 roku oficjalnie zdemaskował się z zamiarami wojennymi przed królem belgijskim Albertem, podczas oficjalnej wizyty, mówiąc: Wojna francusko-niemiecka jest koniecznością i bezwzględnie musi się zakończyć zwycięstwem Niemiec; a w rok później, to jest w pierwszych dniach wojny, sztab generalny niemiecki oświadczył, że wojna potrwa najdłużej osiem do dziesięciu tygodni i Niemcy będą zwycięzcami. Nawet żołnierzy, wyjeżdżających na front, żegnano z zapewnieniami, że zanim liście na drzewach zwiędną, powrócą do kraju jako zwycięzcy. Rzeczywistość wykazała zupełnie co innego, a jako potwierdzenie jej, stały się słowa, wypowiedziane przez lorda Kitchenera, który niewątpliwie znał dobrze zasoby Imperium Brytyjskiego i oświadczył, że będzie ona trwać lat siedem. I rzeczywistość trwała 52 miesiące.

Wojna zniszczyła i zrujnowała życie gospodarcze, lecz przy tym — wyzwoliła narody uciśnione przez te państwa, które w swoim zapędzie krwiożerczym widziały tylko siebie.

W jakim położeniu zastała nas, Polaków, wojna, o którą modlili się wieszczowie, której oczekiwały pokolenia?

Ugrupowanie potęg walczących podzieliło społeczeństwo polskie na dwa obozy, do jednego należała część, oczekująca zwycięstwa koalicji, do której również należała i Rosja, a na której współdziałaniu budowano zwycięstwo nad Niemcami, w drugim obozie zgrupowały się

czynniki o podstawach niepodległościowych, pragnące przede wszystkim zniszczenia Rosji, chociażby przy pomocy mocarstw centralnych, a następnie pogrom tychże, o ile by stawały na przeszkodzie urzeczywistnienia ideału niepodległościowego.

Działania wojenne rozpoczęły i kończyły się na obszarach Polski, niosąc kompletne spustoszenie i wyniszczenie ludności w ciągu lat przeszło czterech. Wystarczy tu tylko wspomnieć, jak postąpili Niemcy z Kaliszem w pierwszych dniach sierpnia, jak Rosjanie zostawili Warszawę, cofając się, a jak postąpili w zdobytym Lwowie? Lecz z tych klęsk i ofiar miała powstać Polska, zjednoczona, wolna i potężna!

Czynem, hasłem i dowodem ducha niepodległościowego stał się fakt 6 sierpnia 1914 roku, w którym to dniu utajona potęga Polski zdecydowanie oznajmiła trzem zaborcom, że rozpoczyna działania wojenne ze słuszną pretensją o prawo, od półtora wieku należne, o prawo, którego domaga się naród, kilkadziesiąt milionów liczący.

Do walki jednak nie ruszyły miliony. Ruszyła „garka szaleńców“, kierowana duchem człowieka, stojącego na straży sprawy polskiej. Człowiekiem tym był Józef Piłsudski. Pierwszy Jego rozkaz w dniu 6 sierpnia stał się niezatartym wykładnikiem na płaszczyźnie dziejów Polski odrodzonej. Rozkaz ten zdejmuje zasłonę i pokazuje narodowi Polskę! Dla obecnego pokolenia jest on znany w całej rozciągłości, dla przyszłego historia będzie

spawiedliwie podawać po wiek wieków.

Jakie stanowisko zajęły państwa, widząc wzrastającą potęgę Polski z dnia na dzień?

Rozpoczęły formalną licytację na oczach Polaków o polskiego żołnierza, znając go, jako najwaleczniejszego i najzdolniejszego w niesieniu ofiar. Zaczęły na wysiggi wydawać najrozmaitsze odezwy do narodu polskiego, w których obiecywali wolność (wolność!?) jednak z tym zastrzeżeniem (!), że ona od nich (!) w stu procentach zależy (!). Na przykład odezwa, wydana w dniu 14 sierpnia 1914 roku przez głównodowodzącego wojskami rosyjskimi, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, głosiła:

„Polacy! Wybiła godzina, w której marzenie święte ojców waszych i dziadów może się urzeczywistnić. Półtora wieku temu żywe ciało Polski poszarpane zostało na kawałki, lecz dusza Jej nie umarła. Żyła Ona nadzieją, że nadejdzie godzina zmartwychwstania narodu polskiego i jego pogodzenia się braterskiego z wielką Rosją. Wojska rosyjskie



Komendant J. Piłsudski z szefem sztabu K. Sosnkowskim i dowódcą Pierwszej Kadrowej T. Kasprzyckim



Komendant J. Piłsudski i dowódca 1 pułku piechoty Legionów
E. Śmigły - Rydz

niosą wam błogą wieść tego pogodzenia. Niech znikną granice, które rozdzieliły na kawałki naród polski. Niech złączy się on w jedną całość pod berłem

cesarza rosyjskiego. Pod berłem tym odrodzi się Polska, wolna pod względem swej wiary, języka i samorządu. Jednego oczekuje Rosja od was — takiego poszanowania dla spraw tych narodowości, z którymi was łączyła historia“ itd.

Odezwa ta, jak i jej podobne duchem odezwy, wydane przez władców Niemiec i Austro-Węgier stały się wkrótce martwymi literami. Były one niczym, jak swego rodzaju licytacją, o której wspomniałem wyżej. Siła czynna, świadoma sprawy polskiej, była obojętna na te odezwy, tym samym dając dowód, że wybuch wojny nie zastał Polaków nieprzygotowanych do walki orężnej o swą niepodległość. Stało się to dzięki Józefowi Piłsudskiemu i Jego współpracownikom, stojącym na gruncie niepodległościowym. Wiedzieli oni i wierzyli w to, że niepodległość można osiągnąć jedynie drogą orężną, że układami, tego największego daru, jakim jest niepodległość, wytargować się nie da. To też dnia 6 sierpnia 1914 roku, to jest w kilka dni po wypowiedzeniu wojny Rosji przez Austro-Węgry, oddział żołnierzy polskich, liczący 146 ludzi, pod dowództwem porucznika Tadeusza Kasprzyckiego, odprawiony historycznym rozkazem Komendanta polskiej siły zbrojnej, Józefa Piłsudskiego, ruszył i obalił słupy graniczne między Austrią a Rosją i pod Michałowicami wkroczył na teren Królestwa Polskiego.

Mielniózuk Michał, sierżant

K a d r ó w k a

Cudna jest młodość, kiedy się porywa
Na wielki, ponad ludzkie siły, czyn...
Szum orlich skrzydeł, rozwiana lwia grzywa —
Ach, tego nigdy nie zrozumie gmin,
Gmin małych ludzi o duszy poziomej,
Dla których tylko istnieją ich domy!

Te domy szare, w których nikłe życie
Strumyczkiem cichym płynie z dnia na dzień;
One nie wiedzą, co to wniebowzbiecie,
Przywykłe patrzeć nie w słońce, lecz w cień.
Na miarę krawca ułomnie stworzeni,
Drżą przed gromami, trwożą się płomieni.

Lecz, co czas pewien, wieczny duch narodu
Wybucho pieśnią ofiary i krwi,
Piersią z pioruna uderza w pierś z lodu
I budzi wzloty do jutrzejszych dni,
Kiedy nad ziemią, zlaną krwią szkarłatem,
Wolność i miłość strzelą bujnym kwiatem.

A więc to bywa: na rynku Warszawy
Bijący w gwiazdy Kilińskiego zew,
W świętej przysiędze — miecz Kościuszki krwawy,
Na chłopskich piersiach — raclawicka krew,
Marsz po ojczyznę do zamorskich dali
I Dąbrowskiego mazurek w Italji.

Cienie postaci, idące bez szmeru,
Z wulkanem w sercach, pod tyrana dom,
Nurt rewolucji, rwący z Belwederu,
Stoczek, i Wawer, i Grochowa grom,

Garstki powstańców o drągach i kosach,
I krwi relikwja na liljowych wrzosach.

Od Oleandrów w ulice Krakowa
Idzie ta przyszłość, co dziś Polską jest...
Wydarta z mogił duma narodowa,
Na śmierć i rany ty im dałaś chrzest!
I tyś im dała to przecucie wieszczę,
Że do zbawienia jeden jest krok jeszcze!

Ten krok ostatni między szubienicą,
A kulą, z wszystkich czyhającą stron...
A ponad nimi płonie błyskawicą
Duch i głos wodza, bijący, jak dzwon,
Wodza, co w granit, przekuty przed bojem,
Przeszłość i przyszłość zebrał w sercu swoim!

To nie poezji czarujące słówka,
Nie sztucznych skrzydeł ociężały lot!
Gdy narodowi powiesz dziś: — Kadrowka! —
To jakbyś zbudził stu piorunów grzmot,
To jakbyś targnął stu lat ciałem żywym,
Nad pokoleniem Polaków — szczęśliwem!

Niech się na wieki w Polsce błogosławi
Ten czyn, co umiał polską nędzę zmóc,
Proch, co się z mogił w całej Polsce krwawi,
I strażnik Polski, nieugięty wódz!
Bo tej potęgi, co ich duch i ramię
Tchnęło w Ojczyznę — żaden wróg nie złamie!

Artur Oppman (Or-Ot)

Polskie bohaterstwo

Ze sławą oręża polskiego poprzez całe wieki wiąże się nieprzerwany łańcuch szlacheckiego męstwa oraz bohaterstwa ducha i czynu polskiego. Bohaterstwo to znaczyło złocistymi głoskami dzieje naszej historii, tak jak niezwykłymi były i dzieje naszej narodowej myśli. I wszystkie czyny naszego narodu między Odrą i Dnieprem, skalistymi zboczami Tatr a bursztynowym wybrzeżem Bałtyku napawać nas muszą tą szlachezną dumą, o której mówił kiedyś Mickiewicz zdecydowaną treścią: „Jeśli wszelka inna дума jest występkiem, o tyle narodowa jest powinnością“.

Bohaterskie czyny bojowe są bezsprzecznie najwyższą naszą dumą już przez tę płomienną moc, która nakazuje złożyć na ołtarzu Ojczyzny ofiarę życia, krwi i mienia. Czyny te stają się własnością już nie tylko samych bohaterów, ale prawem historii stają się również własnością i skarbem uczuć narodowych.

Poprzez dni chwały i klęski, poprzez zdobycze i straty, mocarstwowość i martyrologię ciągnący się szereg bohaterów daje nam przeróżne przykłady rycerskości i tworzy specjalną, nieprzerwaną tradycję naszego rycerstwa. Dobry los naszych dziejów sprawił, że już w zaraniu naszego narodowego bytu otrzymaliśmy piękną bohaterską postać Bolesława, co dla czynów swych bojowych przydomkiem Chrobrego został nazwany. Szczerbi swego miecza klingę na kratach bramy kijowskiej i wjeżdża do miasta w blasku triumfatora. Królem — rycerzem, co kontynuował swego wielkiego imiennika czyny był Krzywousty, zwycięzca spod Głogowa i dzielny obrońca śląskich zamków.

Gdy zalew tatarski począł zagrażać chrześcijaństwu i całemu Zachodowi i gdy w swej nawale niszczycielskiej posunął się już pod Śląsk, Henryk Pobożny składa swą głowę na lignickim polu walki, zamykając swym bohaterstwem dalszą drogę pohancom. Władysław Łokietek przynosi naszym dziejom wspaniałe zwycięstwo pod Płowcami. Wielki narodowy czyn, wielkie zwycięstwo oręża naszego, bohaterstwo na miarę epokowych, to czyn rycerzy Jagielly. Grunwald—to wiecznotrwały pomnik tej chwały.

Tradycja naszego bohaterstwa wzbogaca się potem dzielną postacią Zawiszy Czarnego, którego prawość i męstwo stało się przysłowiowe. Groźny ten bohater ginie jako rycerz honoru w walce z Turkami. Na polach Warny ginie nowy bohater — król Władysław. I po lat dziesiątkach na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej w krwawych zapasach pod Cecorą kładzie siwą głowę siedemdziesięcioletni starzec - hetman Stanisław Żółkiewski, ten, co swym kosztem wystawił wojsko, co z nim walczył na wszystkich szlakach; ten, co razem z towarzy-



Komendant J. Piłsudski na pozycji

szami pozostał do końca, do śmierci na polu walki, nie chcąc się ratować możliwą jeszcze ucieczką. Całe jego życie, to dowód wielkich poświęceń dla dobra Rzeczypospolitej.

Drugim takim jak Żółkiewski bohaterem bez skazy i rycerzem z krwi stał się Stefan Czarniecki, walczący wytrwale i zwycięsko z zalewem szwedzkim; ten, który wysłany na pomoc Duńczykom na czele swej jazdy przepływa cieśninę morską i zdobywa twierdze. Gdy złożony śmiertelną chorobą otrzymuje najwyższą godność wojskową, dostępną szlachcicowi, — buławę hetmańską, w poczuciu swej mocy i świadomości własnej pozycji zdobywa się na piękne słowa: „Ja nie z soli ani z roli, ale z tego co mnie boli wyrosłem“. Istotnie wielkość jego bólu, ran i ofiary krwi zaliczyła go do rzędu narodowych bohaterów.

A w galerii naszych narodowych bohaterów znajduje się jeden szczególnie znamienity — to ten, co własne dziecko poświęcił, by nie dopuścić do oddania twierdzy: Marcin Kątski.

Szereg królów - bohaterów powiększył i zakończył zwycięzca spod Wiednia, Jan III. Nie bez racji też otrzymał miano zbawcy chrześcijaństwa.

Na raclawickich polach w blasku podniesionych kos, w zaciętości, pocie, krwi i ofiarach ukształtował się bohater - zbiorowość chłop i zrodził się jako bohater jego dzielny przedstawiciel Bartosz Głowacki.

A na warszawskim bruku zarzewie walki o niezależność i wolność z najeżdżcą wznicił mężny patriotycznych mieszczan przywódca — szewc Kiliński.

Gdy stało się przeznaczeniem naszego narodu upaść, i gdy to nieszczęście już było udziałem Polaków — pod szczytnymi hasłami walki „za waszą wolność i naszą“ podnosi oręż do walki Naczelnik Kościuszko i na czele takich jak sam płomiennych wszczyną walkę z najeżdżcą.

Szef sztabu Sosnkowski na pozycji



Legionści w okopach





„Druclki“ legionowe

I chociaż ofiara jego wysiłków i bohaterstwa Raclawic, Maciejowic nie przyniosły na razie owoców — to stworzyły podatny grunt i nowych rycerzy — Polaków na ziemi obcej, co swym istnieniem w zorganizowanych Legionach Dąbrowskiego postanowili światu pokazać, że jednak „jeszcze Polska nie zginęła“.

Ta bohaterska myśl, ta siła fatalna zrodziła nowego bohatera w osobie ks. Józefa, który pod sztandarami polskimi i napoleońskimi walczył zwycięsko i osłania odwrót, by wreszcie w falach Elstery, pod Lipskiem, znaleźć bohaterską śmierć, bo Bóg mu „powierzył honor Polaków“ i Bogu go tylko oddał. Tak rozumiał i tak spełnił swe bohaterskie posłannictwo ten pierwszy marszałek Polski i Francji.

A gdy dla polskiego bohaterstwa nie stało własnej ziemi, rodzi się na obcej. Brawura rycerzy polskich tworzy i przekazuje nam piękne szarże naszej kawalerii pod gorącym niebem hiszpańskiej Somo-Sierry, Pułaskiego w Ameryce pod Savannah i bohaterskie czyny generała Józefa Bema na pobratymczych Węgrzech.

Polska Organizacja Wojskowa

W pierwszych tygodniach wojny, wnet po wyruszeniu w pole oddziałów strzeleckich z Krakowa w kierunku Kielc, odcięci od oddziałów zbrojnych Józefa Piłsudskiego — poczeli się w Warszawie organizować pozostali tam członkowie Związków i Drużyn Strzeleckich. Na ich czele, jako najstarszy stopniem, stanął oficer strzelecki, Adam Koc, który „zdecydował się objąć komendę nad Związkiem Strzeleckim w zaborze rosyjskim i wysłał o powyższym kuriera z meldunkiem do Komendanta, do Krakowa. Nawiązał też niezwłocznie stosunki z Komendą Drużyn Strzeleckich w Warszawie, w których komendantem na zabór rosyjski był wówczas Karol Rybasiewicz (pseudonim Wilczyński). Zaraz na wstępie Koc zaproponował zasadę ścisłej kooperacji obu organizacyj strzeleckich, tak, że po upływie paru dni, mógł już postawić wniosek stworzenia z obu organizacyj strzeleckich — jednej“. Na jej komendanta zaproponował Koc Karola Rybasiewicza.

Tak powstała organizacja, „rozpoczęła swe istnienie, świadcząc przed światem, że Legiony nie są wytworem jednej tylko dzielnicy, ale dziełem uczuć serc polskich wszystkich zaborów, że tam żyje i czynnie prosperuje idea walki zbrojnej o niepodległość.

Późniejsze sformułowanie tej idei w punktach deklaracji, podpisywanej przez każdego członka Polskiej Organizacji Wojskowej brzmiało: celem Polskiej Organizacji Wojskowej jest zdobycie niepodległości polskiej drogą walki zbrojnej. POW skierowuje oręż swój przeciwko największemu swemu wrogowi — Rosji; jest w ciągłym kontakcie z Legionami.

A w kraju nękanym, uciśnionym i poniewieranym rodzą się, krystalizują i dojrzewają myślą i czynem polskie bohaterskie postacie Mierosławskich, Łukasińskich, Langiewiczów, Padlewskich, Trauguttów i wielu innych. Nie ułękli się bagnetu, kuli, kajdan, Sybiru i szubienicy; budzili lud i prowadzili tam, gdzie w obronie szczytnych hasel znaleźć się powinien. Dzięki nim ciągnął się łańcuch bohaterstwa, torujący drogę temu, co przyjsć musiał, by podnieść i wybawić to, co sponiewierane i zdeptane, by utracone odzyskać i na nowo zorganizować.

Józef Piłsudski — ten zjednoczyciel, organizator i pierwszy bohater Odrodzonej stał się ostatnim obecnie ogniwem tego łańcucha sławy wojennej i naszego bohaterstwa.

6 sierpnia 1914 roku na czele kompanii gorących patriotów - zapaleńców, tych co zdolali mierzyć „siły na zamiary“, przekroczył granicę Królestwa, burząc słupy, które sztucznie rozdzieliły ludzi o jednej tradycji narodowej, mowie, wierze i jednym serc biciu. Dzień ten postawił Go między bohaterami, a późniejsze czyny orężne z Kostiuchnowką, Kijowem i bitwą warszawską bohaterstwo to jeszcze bardziej utrwaliły w historii i sercach narodu.

Herkulesowy wysiłek 6 sierpnia urzeczywistnił się jedynie dzięki bohaterstwu jego twórcy. I jeśli uznać, że naród polski jest jako całość do najwyższego stopnia ofiarny dla Tej, co nie zginęła — to symbolem największego wysiłku i bohaterstwa dla Niej pozostanie niewątpliwie Ten, co 6 sierpnia 1914 roku zburzył słupy graniczne między Polakami.

Z krakowskich Oleandrów wczesnym porankiem sierpniowym wyruszyła Pierwsza Kadrowa, awangarda zmartwychwstającej armii polskiej. Patronowały jej na drogę ofiar i sławy z pobliskiego Wawelu duchy Wielkich i stało się, że w cieniu majestatu Kopca Naczelnika Kosciuszki zrodził się i powstał nowy Wielki Czyn, by otworzyć nową kartę dziejów narodu, nowej armii i nowego Naczelnika legendę.

Czesław Mączewski

Terenem działalności POW są ziemie, okupowane przez wojska rosyjskie.

POW jest organizacją apolityczną, grupującą ludzi różnych przekonań i może podlegać jedynie Rządowi Narodowemu, któremu będą podlegać Legiony polskie. Z tego powodu POW nie może i nie ulega wpływowi żadnej politycznej organizacji niepodległościowej, utrzymuje natomiast z każdą z nich łączność, otrzymując wszelkie możliwe usługi. Ponieważ POW jest organizacją już obecnie czynną, żołnierzom wolno odstąpić od sztandaru, do którego przystąpili, jedynie po ukończeniu walki.

Działalność POW opiera się na zasadach wojskowych. Członkowie jej są ujęci w oddziały, stanowiące jednostki wojskowe, podległe bezwzględnie swym komendantom.

Na tej platformie ideowej zbudowana Polska Organizacja Wojskowa za zadanie postawiła sobie wówczas nie tylko reprezentować ideę legionową na obszarze Królestwa Kongresowego, ale przede wszystkim rozwinąć działalność wojskowo-dywersyjną, skierowaną przeciwko Rosji, akcję, budzącą niejednokrotnie swymi czynami męstwa i determinacji podziw wśród swoich i wrogów. Rozwijala się tedy w dwóch kierunkach: „z jednej strony kształcenie młodzieży pod względem wojskowym, z drugiej — formowanie oddziałów lotnych, które uprawiały partyzantkę na tyłach wojsk rosyjskich“.

Lotne oddziały, występujące pod nazwą „oddziałów lotnych wojsk polskich“, otrzymały zadanie niezwykle trudne, wymagające wielkiej odwagi, zimnej krwi i przy-

tomności umysłu, wymagające nieprzeciętnych zalet żołnierskich. Mimo tak wysokich wymagań, mimo niebezpieczeństwa i ryzyka, połączonego z przeprowadzeniem dywersyjnej akcji na tyłach walczących wojsk rosyjskich — lotne oddziały, kierowane kolejno przez Jana Bielawskiego, Józefa Kobialko i Mariana Kościalkowskiego, rzutki, pełne energii i zdecydowania raz po raz dają znać Rosji o niewygasłej polskiej irredencie. W listopadzie wysadzają tory i most kolejowy pod Grodziskiem, w grudniu unieruchamiają na całą prawie dobę ruch kolejowy, w tym samym miesiącu niszczą pociąg intendentury pod Lublinem, wysadzają most pod Tłuszczem i pod Brześciem, przerywając ponadto ustawicznie połączenia telefoniczne i telegraficzne, organizują zamachy na urzędy, niszcząc papiery i listy poborowe.

Drugim rodzajem pracy, prowadzonej w tym czasie przez POW, był wywiad wojska rosyjskiego, kierowany przez Konrada Libickiego. Trudna ta i odpowiedzialna praca spadła przede wszystkim na barki kobiece. Oddział żeński POW, składający się przeważnie z członkiń Związków i Drużyn Strzeleckich, w prace których kobiety polskie tyle włożyły zapалу, energii i poświęcenia w latach przedwojennych — prowadzony przez Marię Kwiatkowską - Stefanowską (Ellę) i Jadwigę Barthel de Weydental, podzielony na sekcje: wywiadowczą, kolporter-ską i sanitarną — skupiał w sobie cały szereg niezwykle ofiarnych członkiń, które poza pełną energią pracą organizacyjną, prowadziły wywiad wojsk rosyjskich, dostarczając dane wywiadowcze kurierkom I Brygady, które z kolei przewoziły je przez fronty do sztabu Józefa Piłsudskiego.

Trudną tę pracę, prowadzoną w warunkach wyjątkowo uciążliwych, prześladowana przez carskich żandarmów i otoczona powszechną nieufnością polskiego społeczeństwa, zahipnotyzowanego treścią wielkoksiażęcej Mikołaja Mikołajewicza odezwy — wypełnia POW znakomicie. „Władzom rosyjskim — donosił raport niemiecki — organizacja sprawiała wiele kłopotu... zesłanie na Syberię, czy też kara śmierci nie potrafiły zastraszyć tych ludzi, wzorowo wychowanych konspiracyjnie.

W tym czasie sprężyste i energicznie kieruje nią niezapomniany ś. p. porucznik Tadeusz Żuliński, który w październiku 1914 roku po Karolu Rybasiewiczu objął komendę POW, wkrótce poległ żołnierską śmiercią na polu bitwy.

Jak odpowiedzialna i mozolna w ówczesnych warunkach była działalność Polskiej Organizacji Wojskowej, uważana za najtrudniejszy okres w jej dziejach, stwierdza Janusz Jędrzejewicz, jeden z wybitnych jej członków: „Každy pracował za trzech — pisze Jędrzejewicz — wyładował się w pracy bez zastrzeżeń, czując bezmiar leżący na nim odpowiedzialności. Szkoły oficerskie, podoficerskie i żołnierskie, oddziały bojowe, praca polityczna i wydawnicza, magazynowanie broni, zbiórki i ćwiczenia polowe, praca mobilizacyjna — wszystko to w warunkach najsurowszej konspiracji w czasie twardych praw wojennych, w mieście, zalanym wojskiem i władzami moskiewskimi, które wiedziały, że idzie przeciw nim podziemna robota i przedsiębrały wszelkie środki ostrożności“.

Na szczęście, okres ten, wymagający niezwykłego poświęcenia żołnierzy niepodległości, pierwszy i najcięższy okres pracy Polskiej Organizacji Wojskowej, zwany przeciwrosyjskim — zakończony został z chwilą zajęcia Warszawy w sierpniu 1915 roku przez wojska niemieckie. Mobilizacja członków POW, przeprowadzona w dniu opuszczenia stolicy Polski przez Rosjan, doprowadziła do wystawienia pełnego czterekompanijnego batalionu. „Żołnierze! — głosił rozkaz Józefa Piłsudskiego, przysłany z I Brygady do odmaszerowującego batalionu — stoicie na

posterunku najcięższym, jaki wypaść może polskiemu żołnierzowi, bez błyskotek wewnętrznych, które daje wojsko bezpośredniej walki z wrogiem, pierś w pierś i oko w oko, stoicie zagrożeni zewsząd przez niewidzialnego nieprzyjaciela, jak żołnierz postawiony na posterunku, powszechnie uważanym za stracony. Lecz, żołnierze, gdyby Was brakowało, brakowałoby koniecznego nieodbitcie w każdym wojsku polskim ognia“.

Brakowałoby tego tonu, który jedynie czyni wojnę — wojną narodową i zespoloną najściślej z tragicznymi tradycjami walk naszych ojców i dziadów. Powiem więcej: gdy o mnie idzie, o mnie, którego obwołujecie swym naczelnikiem, to właśnie Wy, dzielni żołnierze, godzicie mnie z ciężkim losem, który mi wypadł podczas tej wojny. We własnym więc imieniu i w imieniu wojska, któremu przewodzę, dziękuję Wam za Waszą pracę. Żołnierze! Znam warunki pracy Waszej i wiem, jak szalenie wpływają one na rozkład energii i woli ludzkiej, jak łatwo wprowadzają w stan zdeprawowania, najniebezpieczniejszy w każdej wojnie. Gdy tu wykuwał duszę nowoczesnego polskiego żołnierza, jako jedno z pierwszych swych zadań, uważałem wyrobienie w ludziach spokoju i wewnętrznej równowagi, bez względu na to, co się dzieje dookoła. I oto teraz jesteśmy sławni z powodu nadzwyczajnego spokoju, w którym przeprowadzamy pracę wojenną. Wam tego spokoju, tych nerwów ze stali wykutych więcej, niż nam, potrzeba. I jeśli tu, udało mi się w prędkim czasie uczynić to, co uważano za niemożliwe, dzielne wojsko bez oficerów, oficerów z powołania, tak chciałbym z Was wytworzyć inną t. zw. niemożliwość; żołnierza w całem tego słowa znaczeniu, w warunkach pracy konspiracyjnej. Pracy, odwagi i spokoju“.

W drugiej połowie sierpnia batalion odmaszerował z Warszawy i został wcielony do pułków I Brygady, walczących wówczas nad błotnistym Stochodem i Styrem. Ogromna rzesza żołnierzy POW, wbrew gorącym nadziejom bliskiej, orężnej walki z wrogiem, rozkazem Józefa Piłsudskiego zatrzymana została na dotychczasowych obszarach pracy, by w odmiennie zarysowującej się sytuacji polityczno - wojskowej stać się tym silniejszą i bardziej zwartą podstawą nowej, jeszcze bardziej konkretnej pracy: stworzenia równoległej do Legionów siły wojskowej, zostającej w pełnym tylko rozporządzeniu Józefa Piłsudskiego.

Dr mjr Wacław Lipiński

Komenda Naczelna Polskiej Organizacji Wojskowej na początku 1917 roku z Komendantem Józefem Piłsudskim na czele: 1) Sławek Walery, 2) Libicki, 3) Kruk-Paszkowski, 4) Gąsiorowski, 5) Sosnkowski, 6) W. Jędrzejewicz, 7) Miedziński, 8) Marszałek Piłsudski, 9) Hempel, 10) Skwarczyński, 11) Zdanowicz-Opieliński





Urny z ziemią z pobojowisk: 63 pułku piechoty, 1 pułku piechoty Legionów i z Cytadeli warszawskiej



Urna z ziemią z Gdańska

Kopiec-symbol

Z dawien dawna w lechickim rodzie panowała rycerska tradycja czczenia zasług bohaterów narodowych przez sypanie im rękoma obywateli kopców.

Wskrzeszenie tej pięknej tradycji nastąpiło w dzisiejszej dobie — w niepodległej, mocarstwowej Polsce — przez wzniesienie kopca Józefa Piłsudskiego — Wskrzesiciela Polski.

Ukończony właśnie pracą tysięcy rzesz obywateli, dumnie wznosi już kopiec swój szczyt ze wzgórza Sowiniec, ponad lasem Wolskim.

Ze wszystkich stron kraju i z całego świata — zewsząd, gdziekolwiek żyją Polacy, przybywały pielgrzymki niosąc w przepięknych ur-



Urna z ziemią spod Cecory

go Wodza i cześć tę i miłość ma przekazywać następnym pokoleniom, ma przypominać im, by szły drogą nauk Wielkiego Wodza i Nauczyciela, drogą pracy i poświęcenia dla Ojczyzny.

Równocześnie z tym symbolicznym znaczeniem kopca, jako wyrazu holdu dla największego bohatera, który półwiekowym, nieustannym trudem uwolnił naród z pęt niewoli, ma kopiec jeszcze i inne znaczenie.

Patrząc na niego ma się wrażenie, że jest on jakby wyniosłą strażnicą, z której nad ziemią polską, rozległą, widoczną ze szczytu hen, daleko, zda się — aż po krańce — czuwa Duch Najwyższego Strażnika tej ziemi — Józefa Piłsudskiego.

Urna z ziemią z lotnisk polskich



nach ziemię, pobraną z miejsc, uwiecznionych sławnym czynem polskim, z miejsc bitew, pobojowisk, cmentarzy i grobów bojowników o wolność. Ziemię tę zsypywano na kopcu, by złączona razem, stała się symbolem tych wszelkich szlachetnych i dobrych pierwiastków, które ziemia polska wydała.

Kopiec - symbol świadczy o czci i miłości narodu dla swe-

I otucha jakaś i wiara w przyszłość dobrą splywa w serce.

„Gdy w czasie burzy, wichura miotła statkiem, załoga z ufnością patrzy na swego Komendanta, bo wierzy, że mocą swego ducha wyprowadzi on statek z niebezpieczeństwa i doprowadzi do celu, do spokojnej przystani...“.

Takie myśli przywodzi spojrzenie na Kopiec - symbol.

Urna z ziemią ze Szwecji



S o w i n i e c

Po trzech latach pracy właściwa budowa kopca ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na wzgórzu Sowiniec została ukończona. Dnia 9 lipca 1937 roku sypanie kopca zakończono, kładąc na szczycie granitową płytę i wbijając kilkunastometrowej wysokości maszt.

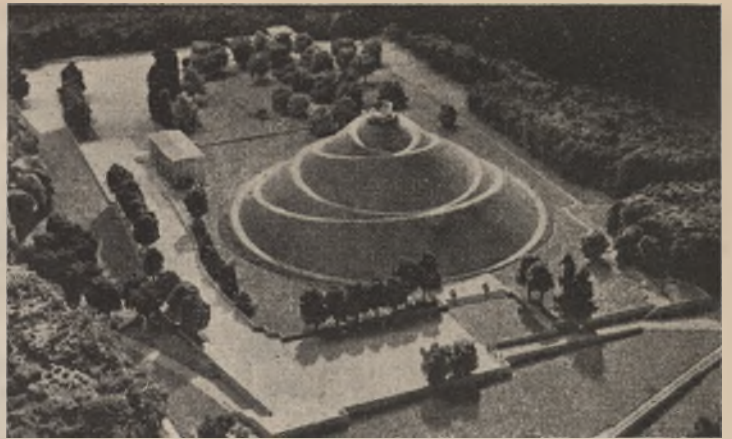
Historia budowy kopca przedstawia się następująco: Dnia 6 sierpnia 1934 roku na wzgórzu Sowiniec, w tak zwanym lesie Wolskim, odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kopca, w czasie którego wygłosił ówczesny premier rządu, Walery Sławek, przemówienie.

Po położeniu kamienia węgielnego rozpoczęto roboty przygotowawcze: karczowanie lasu i pomiary. Następnie przystąpiono do zbierania pierwszej warstwy urodzajnej ziemi z całego terenu robót, którą zużytkować się miało później do obłożenia szkarp kopca i posiania trawy. W miejscu, gdzie miał stanąć kopiec, wykonano następnie zazębienie i stopnie i dnia 14 września rozpoczęto dowozić ziemię wózkami kolejkowymi na nasyp kopca. Roboty te ukończono 14 grudnia 1934 roku. Usypany został kopiec wysokości 4 metrów. W okresie zimowym 1934/35 zbierano darninę i łamano skałę.

W roku 1935 rozpoczęto roboty dnia 12 marca. Naprzód przeprowadzone zostało drenowanie kopca, następnie w dalszym ciągu dowożono wózkami ziemię. Sprawdzona też została mechaniczna kopaczka i przy jej pomocy przetrzucano wykopaną ziemię na kopiec, względnie nasypywano ziemię do wózków. Roboty w tym roku (1935) ukończono 23 listopada, a wysokość kopca wynosiła 12 metrów.

W roku 1936 rozpoczęto prace również jak roku poprzedniego, drenowaniem nasypu kopca — w dniu 6 maja, następnie dowożono i sypano ziemię, kończąc tę pracę 27 października i osiągając wysokość kopca 26 metrów.

W roku bieżącym rozpoczęto prace 23 kwietnia i dnia 9 lipca ukończono nasyp kopca, osiągając zamierzoną w planie wysokość 37 metrów.



Model kopca

W czasie prac, zasadniczo wykonywanych przez Brygadę Robotniczą Szefostwa Fortyfikacji, Junaków i robotników, opłacanych przez Komitet Budowy Kopca — wzięły udział tysięczne tłumy, zwłaszcza po śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Największy ruch pielgrzymek na Sowiniec był — w tym właśnie — żalobnym dla całego narodu roku i wyniósł przypuszczalnie około 600 tysięcy osób. 18.V.1935 roku były na Sowińcu Wanda i Jadwiga Piłsudskie, wpisując się do Złotej Księgi.

23.VI.1935 roku wzięli udział w sypaniu kopca Marszałek Śmigły-Rydz i Rząd z premierem Sławkiem na czele. Po raz drugi był na Sowińcu Marszałek Śmigły-Rydz dnia 13 listopada 1936 roku.

Na kopcu zsypano ziemię, przywiezioną przez najrozmaitsze związki, delegacje itp. z całego świata, gdzie tylko są Polacy, i z miejsc, związanych z polską historią. Ziemię przywożono w przepięknych urnach, których ilość wynosi obecnie przeszło 2700 sztuk. Znajdą one pomieszczenie w specjalnym budynku - mauzoleum, który stanie obok kopca.

Wymiary kopca są następujące: Podstawa wynosi 111 metrów i leży na wysokości 349,5 m ponad poziom morza. Objętość kopca wynosi 126 tysięcy metrów sześciennych i składa się z pięciu kondygnacyj, ułożonych

Robocza brygada przy pracy



Wycieczki przy pracy





Fragment budowy kopca

Przysposobienie pracy u maturzystów

W tym roku przedsięwzięto u nas ciekawą próbę: oto pod koniec roku szkolnego ogłoszono wezwanie do młodzieży, kończącej szkoły średnie, by zgłaszała się ochotniczo do Junackich Hufców Pracy. Nie była prowadzona ani specjalna propaganda, ani wywierany jakikolwiek nacisk. Nie posiadamy też, jak w Niemczech, ustawy, która by obowiązek przejścia przez obozy pracy nakładala na całą młodzież męską, zamierzającą studiować na wyższych uczelniach.

Zgłaszających się ochotników przydzielano do poszczególnych batalionów. Dnia 23 i 24 lipca, na zaproszenie komendanta JHP, podpułkownika Kunca, wyjechaliśmy do Powurska i Brześcia n.Bugiem, aby na miejscu przekonać się o tym, czy i jakie owoce wydał ten eksperyment i czy junacy - maturzyści zaklimatyzowali się, zbratali z łopata?

W Powursku, a właściwie na poligonie pod Powur-

Sierżant Zawadzki budził nad jeziorem Powurskim sensację, jako różdżkarz. Jest to dar nadprzyrodzony, pozwalający na wykrywanie wody podskórnej, metali i minerałów



skim, junacy są zakwaterowani w namiotach. Obóz ich znajduje się na suchym, piaszczystym wzgórzu opodal jeziora. Jezioro to jest swego rodzaju osobliwością. Na bezkresnych równinach Polesia wołyńskiego nieoczekiwanie natrafia się na niewielkie co do obszaru, lecz niezwykle głębokie (30 a nawet więcej metrów głębokości) jezioro typu — według mnie — morenowego, na co by wskazywały bardzo liczne odłamki wy-

stożkowato, z serpentyną drogi na szczyt. Ze szczytu rozciąga się wspaniały widok na Kraków i okolice.

Kierownikami robót byli: w roku 1934/35 i 36 kapitan St. Koźmiński, w roku 1937 major T. Styczyński. Technikiem budowy cały czas jest p. Marchewka, mając do pomocy sierżanta Jana Zacharę i starszego sierżanta Romana Wojtana.

Obecnie wykonywane są prace nad urządzeniem otoczenia kopca i drogi dojazdowej. Przewidziane są następne roboty budowlane mauzoleum, kapliczki i domku dla administracji.

Zamierzony przed trzema laty projekt uczczenia zasług Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego został urzeczywistniony, świadcząc o czci i miłości narodu dla Szwecji Wodza.

żłobionego w fantastyczne kształty od działania wody i piasku krzemienia. Jak twierdzą na miejscu, jezioro to ma podziemne połączenie z niedalekim jeziorem Czarnym, inni mówią, że ze Stochodem... W jeziorze junacy rano się myją, w nim też zażywają kąpeli.

W obozie jest świetlica i biblioteka, poza obrębem obozu mała spółdzielnia typu szkolnego oraz kuchnia, kancelaria, izba chorych. W spółdzielni największym popytem cieszy się pasta do obuwia, cukier w kostkach, bułki i lemoniada. Idzie też trochę piwa. W obozie prowadzona jest akcja na rzecz oszczędzania w PKO oraz do zapisywania się na członków spółdzielni, która też grupuje ogromną większość junaków.

Junacy dzień swój rozpoczynają wcześniej: pobudka jest o 4. Po śniadaniu następuje wymarsz do pracy. Budowana jest droga między stacją a poligonem. Po zniwelowaniu terenu na niżej położonych odcinkach wykonywana się nasyp, przy czym w niektórych miejscach trzeba było pokonywać takie trudności, jak sypanie wału na osuwającym się torfowisku lub niwelacja terenu w miejscu, gdzie niegdyś Niemcy wycięli las. Karczowanie pni z torfowiska nie należy do rzeczy łatwych.

Kiedy przechodzimy wzdłuż budowanej drogi, mijają nas sznury lor i wagonetek, ładowanych piaskiem. Popychają je uśmiechnięci, opaleni junacy, wielce zaintrygowani naszymi aparatami fotograficznymi i dopominający się o zdjęcia. „Zapłacimy“ — obiecują.

Po drodze spotykamy trzech junaków, dźwigających wielki kosz i imbryk. To wędrowna spółdzielnia, sprzedająca bułki, papierosy i mleko. Jest to wielkie udogodnienie dla pracujących junaków, a tłący się przy drodze torf dowodzi ich pomysłowością: mają w ten sposób niegasnącą zapalniczkę.

Na obiad przychodzili z pracy w zwartych oddziałach, ze śpiewem. Przed kuchnią utworzył się półkilometrowej długości ogonek. Tym razem kuchnia była terenem cierpkich rozmówek między rumianym kucharzem, królującym z chochlą w garści przy kotle z kartoflami, a junakami, niezadowolonymi ze zbyt małej ilości kartofli. „Po trzy kartofle będziesz dawał“ — pyszczyli junacy. „Do

mnie macie pretensję? Miejcie ją do X kompanii, że im się nie chciało obierać. Popatrzcie, ile zostało..." — odpowiadał kucharz, ufny w słuszność swego stanowiska.

Po obiedzie zerwał się dość silny wiatr („samum" — jak mówili), pędząc od strony budowanej drogi tumany mialkiego piasku. Nic dziwnego, w ciągu 3 tygodni pobytu w obozie junaków - maturzystów pogoda dopisywała piękna. Susza.

Na terenach fortecznych w Brześciu n. Bugiem robota ma inny charakter. Tu junacy są zatrudnieni przy kopaniu wielkiego rowu odwadniającego. Wykonują zresztą i inne prace, przerzucani coraz to w inne miejsce.

Kiedyśmy przyjechali do owego rowu, ruch tu pannał ogromny. Część junaków nosiła darninę na „gospodarczym sposobem" skonstruowanych noszach. Jako surowiec posłużyły pobliskie olszowe zarośla. Inni junacy wykładali darninę zbocza głębokiego rowu, kolkując ją następnie. Jeszcze inni wycinali i układali w stosy darninę, ale największa ich ilość była zgrupowana przy kopaniu i pogłębianiu rowu.

Najtrudniejszą pracę mieli ci, co przebijali się przez grubą na dwa sztychy łopaty warstwę kępiastej trawy i torfu. Nie było innego sposobu, jak ustawivszy łopatę prostopadle, skakać na nią obiema nogami. Młodość, jak to młodość — nawet i z tego potrafili niektórzy stworzyć sobie zabawkę. A skoro zwalczyli opór trawy, skoro wyrzucili ją za burtę rowu, należało walczyć z podskórną wodą.

Pułkownik, podobnie jak w Powursku, zarządził zbiórke junaków - maturzystów, aby bawivcy z nami wizytator Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mógł porozmawiać z nimi swobodnie, wysłuchać ich życzeń i żalów. Nie były to zarzuty zbyt ciężkie. Chłopcy prosili o dodatkowe porcje kawy, którą by mogli zabierać na miejsce roboty; są zdania, że te 8 kilometrów, dzielące obóz od miejsca pracy, nie powinny być przebywane bez odpoczynku, woleliby wstawać cokolwiek później

(tu pobudka jest o 5-ej), uważają też, że w przyszłym roku werbowanie do obozów pracy powinno się odbywać wcześniej, zaraz po egzaminach. Odzywały się też głosy, że obowiązek pracy powinien być rozciągnięty na całą młódzież. — Na lalusiów też! — wołali. Wizytator notował, ilu spośród junaków należało do harcerstwa, Straży Przedniej, sodaliosów; ilu pracowało społecznie, ilu pochodzi ze wsi, ilu zamierza się poświęcić służbie wojskowej. A pułkownik prosił, aby po powrocie do domów wpływali na swoich kolegów w celu zachęcenia ich do wstępowania do obozów JHP.

Pytałem junaków, czy są zadowoleni ze swego tutaj pobytu? Czy odczuwają wewnętrzne zadowolenie, że swą pracą na małym odcinku dźwigają Polskę wzwyż?

Junak jasno patrzył mi w oczy, kiedy mówił, że — tak. Że przecież w dzisiejszych czasach jest koniecznością zapoznanie się z pracą fizyczną. Że ten, kto nie zginał karku nad piłą, szpadlem, siekierą, kto nie popychał ciężko ładownego wagonika — ten nie potrafi zrozumieć i odczuć ciężkiej pracy innych.

A kiedy zagadnęliśmy o stosunki z resztą junaków, tych prostych chłopców ze wsi i miasteczek — młodzi inteligenci nie mieli dość słów uznania. I to jest jeszcze jeden aspekt obozów pracy: zapoznanie się i zbliżenie przedstawicieli młodzieży z różnych warstw narodu.

Jerzy K. Maciejewski



Kopanie rowów odwadniających przez junaków na terenach przyfortecznych w Brześciu nad Bugiem

O d z n a c z e n i a

Zarządzeniem Pana Prezydenta z dnia 6 sierpnia 1937 roku zostali odznaczeni.

KRZYŻEM NIEPODLEGŁOŚCI: chorąży Berezecki Mieczysław, starszy sierżant Srokosz Piotr.

MEDALEM NIEPODLEGŁOŚCI: wachmistrz Filipowski Bolesław, sierżant Furtak Józef, plutonowy Helak Józef, ogniomistrz Kalinowski Antoni, starszy wachmistrz Kęcki Stanisław, starszy sierżant Piotrowski Wacław, starszy ogniomistrz Radomski Bronisław, sierżant Romanowicz Bolesław, starszy sierżant Wierzowiecki Stanisław, starszy sierżant Woźniak Feliks.

ROBOTY DROGOWE NA TERENIE WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO W CAŁEJ PEŁNI

Roboty drogowe na terenie województwa warszawskiego są całkowicie uruchomione.

W całym województwie prowadzone są roboty przy odnowie i częściowym remoncie nawierzchni tłuczniowych, a poza tym rozpoczęto budowę ulepszonych nawierzchni na kilku szlakach. Na trakcie gdańskim uruchomiono roboty pod Modlnem, na trakcie częstochowskim między Wolicą i Nadarzynem przygotowuje się materiały do podbudowy pod nawierzchnię kostkową i prowadzi się budowę mostów. Na trakcie kowieńskim między Zegrzem i Serockiem i na trakcie poznańskim między Kutnem i Kłodawą trwa dostawa i tłuczka materiałów kamiennych, wreszcie na trakcie kaliszkim, między Łowiczem i granicą województwa wykonywa się podbudowę pod nawierzchnię klinkierową, a na drodze Włocławek — Brześć Kujawski między km 53 i 58 dostawia się materiał kamienny i obrabia brukowiec. W toku są również roboty konserwacyjne, połączone ze smołowaniem nawierzchniowym na trakcie częstochowskim, między Sierzrenią i Mszczonowem, Zawadami i Rawą, oraz Rawą i Lubochnią, w tej ostatniej zaś miejscowości wykonywa się również roboty ziemne przy sprostowaniu traktu.

Romuald Traugutt przed sądem rosyjskim

(W 73-CIĄ ROCZNICĘ JEGO STRACENIA, 5.VIII 1864 R.) *)

Ostatni, tajemny dyktator powstania styczniowego, generał Romuald Traugutt, został aresztowany przez władze rosyjskie dnia 10.IV.1864 roku. Areszt ten, który ostatecznie rozbił centralną władzę powstańczą, nastąpił na skutek zdrady Artura Goldmana, 20-letniego młodzieńca żydowskiego, urzędnika powstańczej organizacji skarbu. Ów Goldman, ujęty w czasie rewizji ulicznej, w więzieniu zupełnie się załamał i za cenę swego życia oddał Moskałom polskiego dyktatora.

Już nazajutrz po aresztowaniu, 11.IV, stanął Traugutt przed słynną Komisją śledczą i rozpoczął, jeśli się tak wyrazić można, rozpaczliwą obronę ostatnich pozycji. Szło mu mianowicie o ukrycie przed okiem zaborcy bardzo subtelnych i zręcznych nici organizacyjnych, gdyż wierzył, że ci, którzy jeszcze zostali, na nowo je związać potrafią.

Niestety, jednak nie tylko Goldman załamał się w więzieniu, — upadli na duchu także inni, co do których Traugutt sądził, że nic nie powiedzą, że go podtrzymają. Goldman, Morawski, Przybylski powiedzieli wszystko, co wiedzieli, i wówczas Traugutt złożył swe zeznania, pisał je własnoręcznie, spokojnie, jasno i czysto. Przechowują się one dzisiaj w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, w aktach rosyjskiego Audytoriatu polowego za rok 1864.

Dziwne są to doprawdy zeznania i nie takich od Traugutta chciano. Przez czterdzieści dni usiłowano wydobyć zeń coś więcej, ale wszelkie „wielkie starania śledztwa” — cytuję wedle urzędowego rosyjskiego raportu — pozostały bez żadnego skutku. Umiał Traugutt do końca zachować dumnie i spokojnie nienaruszoną godność reprezentowanej przez siebie umęczonej Polski, a taka w nim była niezwalczona moralna siła, że ją nawet wróg uszanował. Oto bowiem dwukrotnie: w raporcie dla namiestnika Berga i w raporcie dla samego cara władze rosyjskie mówią o Traugucie z pełnym szacunkiem i nazywają go dosłownie „niezłomnym polskim dyktatorem”.

Przed wszystkim Traugutt odmówił zeznań co do osób, nie wymienił żadnego nazwiska (chyba zmarłych), całe zaś jego „zeznanie” jest po prostu wyznaniem jego wiary w Polskę, jest testamentem polskiego wodza, który wiedział, że pochodnia ofiary, którą spala, spala się dla zwycięskiej przyszłości.

Oto niektóre wyjątki z tego jedyne go bodaj testamentu, którego nikt chyba nie czytał bez najgłębszego, najszerszego wzruszenia:

„...Zgodziłem się na prośbę (objęcia dowództwa nad oddziałem kobryńskim), bo jako Polak osądziłem za mą powinność nie oszczędzania siebie tam, gdzie inni wszystko poświęcili.

W Warszawie zostałem zaproszony do składu Rządu Narodowego i po rozpatrzeniu sytuacji, a także zmianie głównych osób, za ich własną zgodą, objąłem ster Rządu i przystąpiłem do uporządkowania, o ile było można, wszystkiego.

Widząc zawsze rzeczywistą siłę naszą w samym kraju i narodzie, a nie za granicą, zwróciłem całą uwagę na skarb i wojsko.

Skoro Bóg podzielił ludzkość na narody, dając każdemu z nich pewne odrębne cechy, każdy więc naród równe ma prawa do swego istnienia, jako niezależna jednostka rozwijająca ze swobodą zupełną tę myśl, którą Stwórca w jej łonie złożył. Stąd następstwa, że nie należy ludziom działać niezgodnie z zamiarami Boga, a jeżeli zechcą to zrobić, ich trudy i wysiłki zawsze muszą się udaremnić, zostawiając po sobie tylko pamiątkę wielkich cierpień i nieszczęść wszelkiego rodzaju.

Celem zaś jedynym i rzeczywistym powstania naszego jest odzyskanie niepodległości i ustalenie w kraju naszym porządku, opartego na miłości chrześcijańskiej, na poszanowaniu prawa i wszelkiej sprawiedliwości, udzielając obywatelom należyłą swobodę, bez naruszania powagi i prawdziwej siły, jaka się władzy najwyższej, strzegącej porządku i bezpieczeństwa wszystkich należy. Uważając to wszystko za konieczne dla siebie, nie mamy żadnego zamiaru mieszać się do innych, rozumiejąc to dobrze, że każdy naród chrześcijański, prócz wspólnej zasady społecznej, mieć musi rozmaite oddzielne, sobie właściwe instytucje.

Idea narodowości jest tak potężna i czyni tak szybkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona, a wstrzymywanie jej postępu posłuży tylko do nabrania siły i popularności ludziom najbardziej rewolucyjnych przekonań, którzy nie widzą innego środka do zaspokojenia pragnień wielu ludów, jak tylko ogólną burzę społeczną i zupełny przewrót istniejącego porządku rzeczy.

Daleka jest ode mnie wszelka zarozumiałość i ta zuchwała myśl, abym jaśniej rzeczy widział, jak znakomici mężowie stanu europejscy, ale nie będąc skrupowani ani tradycją, ani rutyną, swobodnie mogą obrać stanowisko, z którego na rzeczy patrzeć należy i z niego też patrzeć.

Będąc przekonany, że niezależność jest koniecznym warunkiem prawdziwego szczęścia każdego narodu, zawsze jej pragnąłem dla swojej Ojczyzny, a to tym bardziej, że i oswobodzenie się Rosji od ciężaru panowania nad Polską liczyłem za również konieczny warunek do zwrócenia całej działalności rządu i ludu Rosji na rzeczywisty pożytek tego obszernego państwa”.

Tak to — spokojnie i dostojnie — na progu czyhającej śmierci — odpowiedział polski dyktator na usilne pytania i nagabywania rosyjskiego sądu. Testament jego komentarzy nie potrzebuje. Jest zdumiewająco prosty, do dna prawdziwy i trafny. Rosja, która do ostatka „wstrzymywała tej idei postęp”, zapłaciła za to „ogólną burzą społeczną i zupełnym przewrotem istniejącego porządku rzeczy”. Dzieła „niezgodne z wolą Boga” „udaremniły się, zostawiając po sobie pamiątkę wielkich cierpień i nieszczęść wszelkiego rodzaju”.

„Wielkim cierpieniem” płacił Traugutt za dzieło - ofiarę swego życia. Po czterdziestu dniach męki w ciemnych, zimnych i wilgotnych piwnicach Pawiaka, przewieziono go zupełnie oddzielnie od innych uwięzionych, nawet z oznakami pewnego szacunku, do słynnego X pawilonu w Cytadeli i osadzono w celi Nr 20. Tu w Cytadeli odbył się sąd polowy i stąd go na śmierć wywieziono. Umierał obok czterech swych pracowników: Rafała Krajewskiego, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego i Jana Jeziorańskiego spokojnie, bez żalu i bez cienia trwogi. Olbrzymie wtedy patrzyły nań tłumy, a w takiej ciszy i w takim majestacie, że *t a k* nie umierał żaden car rosyjski. Kobiety - matki zaś, całe w czerni, groźne w milczeniu leż, wstały wśród klęczącego zwartą masą tłumu — i wysoko, jak najwyżej mogły, podnosiły swe dzieci, by zapamiętały.

I rychło wybiła godzina mścicieli.

Testament Traugutta za krwawego bruku zhańbionej stolicy podjął i zwycięsko wykonał Pierwszy Marszałek Polski, nieśmiertelny Józef Piłsudski.

Wiktor Przeclawski

*) Szkic niniejszy opiera się na dokumentach władz rosyjskich, przechowywanych dzisiaj w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, oraz na niewydanych dotąd pamiętnikach.

Sprawy zagraniczne

ZNAMIENNA MOWA MINISTRA EDENA

Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Antoni Eden wygłosił w Izbie Gmin wielkie przemówienie polityczne. Jest rzeczą zrozumiałą, iż poglądy przedstawiciela tak wielkiego mocarstwa na układ sił międzynarodowych, nie mogą być dla Polski obojętne.

Minister Eden długo zatrzymał się nad sytuacją w Hiszpanii, która — według niego — kryje w sobie zarodek i możliwości bardzo poważnych powikłań europejskich, a nawet międzynarodowych. Polska nie ma wprawdzie żadnych bezpośrednich zainteresowań w Hiszpanii, ale będąc zainteresowana w utrzymaniu pokoju europejskiego, musi współdziałać z innymi narodami w zlokalizowaniu tego konfliktu i przyspieszeniu jego zakończenia.

Minister Eden stwierdził, że chociaż Anglia ma bardzo poważne i żywotne interesy na półwyspie Pirenejskim — to tym nie mniej nie ma najmniejszego zamiaru mieszać się do wewnętrznych spraw hiszpańskich. Jedynym pragnieniem Wielkiej Brytanii jest chęć przyspieszenia zakończenia wojny domowej i zachowania przez Hiszpanię zupełnej niezależności od wpływów postronnych. Tego rodzaju stanowisko Anglii odpowiada poglądom Polski na tę sprawę. Minister Eden ze śmiałością stwierdził, iż zalamanie się polityki nieinterwencji w Hiszpanii poważnie utrudnia sytuację i zwiększa możliwości rozszerzenia się tego konfliktu. Anglia jednak będzie robiła wszelkie wysiłki, by doprowadzić państwa znów do akcji nieinterwencji.

Bardzo ciekawe były wywazowania ministra Edena na temat Ligi Narodów. Minister Eden jest zdania, że Liga wcale nie straciła na żywotności. Będąc w toku prace nad reformą Ligi uwypukliły dwa główne punkty widzenia: pierwszy sprzyja traktowaniu tej instytucji jako zbiorowego organu międzynarodowego, którego decyzje są bezapelacyjne i przymusowe — drugi chce widzieć w Lidze Narodów instrument do uzgadniania ważnych spraw między państwami. Ponieważ Liga jest związkiem państw niepodległych i całkowicie suwerennych, musi być ona zupełnie bezstronna. W żadnym wypadku nie może być używana w celu narzucania komuś jakiegokolwiek światopoglądu lub systemu rządzenia. „Zdaniem naszym — mówił minister Eden — nic nie mogło być tak szkodliwe dla stosowania zasad paktu (Ligi Narodów) lub dla przywrócenia autorytetu Ligi, jak sytuacja, w której świat byłby podzielony na dwie grupy mocarstw, jedną wewnątrz, a drugą zewnątrz Ligi“.

Tego rodzaju ujęcie tego podstawowego zagadnienia znajduje całkowite zrozumienie i uznanie w Polsce — gdyż jest ono zgodne z zasadą, dawno wypowiedzianą przez ministra Becka, a przeciwstawiającą się podziałowi Europy na zwalczające się pod względem ideologicznym obozy, czy też bloki. Minister Eden stwierdził dalej, że Anglię bynajmniej nie obchodzi w jakiej formie są sprawowane rządy wewnątrz innych krajów, a obchodzi ją jedynie, w jaki sposób rządy te zachowują się na zewnątrz swych granic — a więc w stosunku do innych narodów. „Tak, jak nie przyłączymy się — stwierdził minister Eden — do międzynarodowego bloku przeciw komunizmowi..., tak też nie przyłączymy się do międzynarodowego bloku przeciw faszyzmowi“.

Jeżeli chodzi o czynniki gospodarcze — gdyż i o nich mówił minister Eden, jako o bardzo ważnym czynniku, mogącym mieć wpływ na utrzymanie pokoju — to były poruszone te sprawy, również poważnie interesujące opinię polską.

Przede wszystkim sprawa surowców, które są dla nas rzeczą zupełnie podstawową. Rzeczpospolita może być tylko bardzo zadowolona, że zagadnienie to zostało w końcu poruszone przez Ligę Narodów i uznane jako wymagające pozytywnego rozwiązania. Minister Eden ustosunkował się do tego również pozytywnie, a ponieważ Anglia ma nieprzebrane zapasy surowców — można mieć nadzieję, że podział surowców i udostępnienie ich będzie dotyczyć wszystkich, naprawdę potrzebujących państw.

Drugą jest sprawa porozumienia gospodarczego między państwami świata, która została przez Ligę Narodów poręczona premierowi Belgii van Zeelandowi. Przystudiował on bądź sam, bądź przez mężów zaufania sytuację gospodarczą, istniejącą na terenie różnych krajów, starając się stąd wyciągnąć praktyczne wnioski w kierunku zwiększenia współpracy międzynarodowej w sprawach gospodarczych, przy uwzględnieniu interesów wszystkich państw. Minister Eden odniósł się do tej akcji bardzo przychylnie — co oczywiście oznacza współdziałanie Anglii, a to nadaje realnych możliwości akcji premiera van Zeelanda, akcji, bardzo przychylnie i pozytywnie traktowanej przez Polskę.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE

Od pewnego czasu prasa niemiecka nie przestaje w nad wyraz szeroki sposób rozwodzić się nad wszystkim, co dotyczy życia mniejszości niemieckiej w Polsce. Ujawnia ona przy tym skłonność do rozdmuchiwania i tendencyjnego przedstawiania zjawisk z tej dziedziny. Same nagłówki, w jakie dzienniki niemieckie zaopatrują zarówno depesze korespondentów z Polski, jak i swe artykuły — charakteryzują dostatecznie ich nastawienie.

O tym, jak dalece podobne postępowanie jest tendencyjne, świadczy fakt, że wniesienie przez komisję sejmową poprawki

o ustawowym rozwiązaniu fideikomisu p. von Plessa przedstawiła się jako wyraz kursu przeciwnościowego. Wiadomo tymczasem, że rozwiązanie fideikomisu było w porozumieniu między rządami polskim i niemieckim przewidziane. Nie zmienia istoty rzeczy fakt, na jakiej drodze to rozwiązanie następuje.

Dalej krytykuje się polskiego wiceministra sprawiedliwości za to, że w sprawie języka urzędowego w sądownictwie na Śląsku polskim podtrzymał projekt rządowy przeciw wnioskowi jednego z posłów, sugerującego uzależnienie tego czysto wewnętrzno-polskiego zarządzenia od tego, co się stanie w tej sprawie na Śląsku niemieckim.

Wreszcie zastosoowanie przez wojewodę śląskiego ustawy o organizacji unijnego kościoła ewangelickiego na Śląsku, w której wyniku w krajowej radzie kościelnej zasiadzie obecnie 4 Polaków i 3 Niemców — z tych ostatnich jeden będzie przewodniczącym Rady — przedstawia się jako krzywdę dla mniejszości niemieckiej. Stosując znów metodę dwu mlar, zapomina się, jak wygląda kwestia duszpasterstwa polskiego w Niemczech, które niemal nie istnieje. Na pewno mniejszość polska w Niemczech z radością powitałaby podobną konstelację w odpowiednich kapitulach.

Nie występując przeciw rzeczowemu omawianiu spraw z dziedziny stosunków polsko-niemieckich, należy wyrazić zdziwienie, że prasa niemiecka wchodzi na linię tendencyjnego przedstawiania wydarzeń i faktów, że obarcza w ten sposób polsko-niemieckie stosunki.

W trosce o te stosunki zachowywaliśmy dotychczas powściągliwość w omawianiu położenia mniejszości polskiej w Niemczech. Codzienne fakty z życia tej mniejszości dawałyby, niestety, aż nadto materiału do zapelniania szpalt dzienników polskich i to bynajmniej nie urojonymi krzywdami, ale rzeczywistymi faktami.

ANGIELSKA IZBA GMIN ODROCZYŁA SPRAWĘ PODZIAŁU PALESTYNY

W Izbie Gmin toczyły się obrady nad projektem podziału Palestyny.

Minister kolonii Ormsby-Gore, przemawiając w imieniu rządu, podkreślił przede wszystkim, że Palestyna na zachód od Jordanu nigdy nie była przyrzeczona Arabom. Minister podkreślił, że Arabowie zdawali sobie z tego doskonale sprawę. Interpretując deklarację Balfoura, minister zaznaczył, że deklaracja ta przyrzekała Żydom utworzenie ogniska narodowego w Palestynie, ale bynajmniej nie obiecywała im całej Palestyny. Dając wyraz swemu rozczarowaniu z powodu niewdzięczności Arabów wobec Wielkiej Brytanii, Ormsby-Gore oświadczył, że 10 tysięcy grobów brytyjskich w Palestynie obowiązuje Arabów do wdzięczności wobec rządu brytyjskiego.

Mówca ostro krytykował przepisy mandatów, które, jego zdaniem, znacznie się różnią od deklaracji Balfoura. Minister kolonii zarzucił zwłaszcza statutowi mandatowemu, że wprowadził wadliwy system oświaty w Palestynie, nie dopuszczając do mieszanych szkół, wskutek czego Arabom i Żydom, współżyjącym w Palestynie, brak wspólnego języka, którym mogliby się porozumiewać. Mandat, oświadczył minister, w założeniu swoim jest dziś przestarzały. Liga Narodów nie może pragnąć utrzymania takiego statutu, który przestał być aktualny. Mimo wielkich zasług Żydom dla gospodarczego położenia Palestyny, mimo, że wnieśli oni niewątpliwie do tego kraju dobrobyt, Arabowie coraz gwałtowniej przeciwstawiają się ich twórczej działalności.

W ostatnich latach Palestyna oznaczala dla Żydów przede wszystkim terytorium dla osadnictwa, olbrzymi gmach emigracji żydowskiej z wschodniej i centralnej Europy. Ten masowy napływ emigracji żydowskiej rozbudził czujność i podejrzliwość Arabów. i po części spowodował gwałtowną formę ich opozycji. Trwanie tego stanu rzeczy, zdaniem rządu brytyjskiego, jest niemożliwe. Ideały obu narodowości, Żydów i Arabów, utrzymane być mogą tylko drogą podziału kraju. Dalsza obecność Wielkiej Brytanii jest kwestią żywotną. Dając wyraz przekonaniu, że tylko na tej drodze w Palestynie zapewniony być może pokój, minister zakończył wezwaniem do Żydów i do Arabów, aby przystąpili do twórczej współpracy z rządem brytyjskim na podstawie zaleceń komisji królewskiej. Po dłuższych pertraktacjach między rządem a opozycją, minister Ormsby-Gore wyraził zgodę na formułę kompromisową i Izba zamiast „poprzeć projekt według planu rządowego“, ograniczyła się jedynie do „wzięcia pod uwagę wszystkich zaleceń planu rządowego“. Po powrocie zaś tego planu z Genewy, a więc po wypowiedzeniu się komisji mandatowej oraz Rady Ligi, Izba Gmin w listopadzie odbędzie ponownie dyskusję, po której rząd powoła zapewne do życia komisję parlamentarną dla szczegółowego rozważenia zarówno raportu komisji królewskiej, jak i powziętej decyzji Ligi Narodów. Ten kompromis został przyjęty prawie jednogłośnie. Izba Gmin uniknęła więc w ten sposób głosowania nad merytoryczną stroną zaleceń raportu, a zwłaszcza nad kwestią podziału Palestyny, który znalazł w Izbie Gmin tyłu przeciwników, że rząd nie chciał zaryzykować głosowania nad swoim pierwotnym wnioskiem. W kuluarach parlamentu wyrażano po zakończonej debacie przekonanie, że zalecenia raportu ulegną bardzo radykalnym poprawkom i że nie wiadomo, czy zasada podziału zostanie w ogóle utrzymana, przynajmniej w obecnej postaci. W kołach żydowskich wynik debaty wywołał wielkie zadowolenie.

Z e świ a t a



W tych dniach zmarł patriarcha Barnaba, głowa kościoła sersko-ortodoksyjnego. Na zdjęciu patriarcha Barnaba przy odprawianiu modłów

(U.)

Estońskie zgromadzenie narodowe po 5-miesięcznych obradach uchwaliło nową konstytucję.

Prezydentowi republiki przysługuje według nowej konstytucji prawo weta oraz prawo rozwiązania parlamentu.

Wielka Brytania, Kanada, Australia, Nowa Zelandia i Indie złożyły w Foreign Office dokumenty ratyfikacyjne zawartego w Londynie dnia 25 marca 1936 roku traktatu o ograniczeniu broni morskich. Ponieważ Stany Zjednoczone i Francja złożyły dokumenty ratyfikacyjne już wcześniej, traktat ten wchodził w życie natychmiast.

Dziennik rumuński „Adeverul” podaje wiadomość, jakoby premier rumuński Tatarescu powziął zamiar dymisji całego gabinetu zaraz po powrocie króla Karola z zagranicy.

Stanie się to przypuszczalnie z końcem sierpnia. Dziennik zaznacza dalej, że rząd rumuński już obecnie czyni przygotowania do rozpisania nowych wyborów.

Na lotnisku Bernay w St. Martin we Francji lotnicy Henry Boris i Andre Garnier pobili dwa międzynarodowe rekordy szybkości na 100 i 1000 kilometrów na aparatach lekkich. Szybkość na 100 kilometrów wyniosła 307,52 kilometrów na godzinę (dawny rekord 306,382 kilometrów na godzinę), na 1000 kilometrów — 287,282 kilometrów na godzinę (dawny rekord 260,2 kilometrów na godzinę).

Długotrwały spór kompetencyjny między admiralicją a ministerstwem lotnictwa w Anglii o to, komu podlega lotnictwo mor-

Pogrzeb wielkiego uczonego włoskiego Guglielmo Marconiego, z udziałem Mussoliniego (U.)



skie, zakończył się deklaracją premiera brytyjskiego Chamberlain, udzielając odpowiedzi przywódcy Labour Party, Attlee, oświadczył że samoloty, mające jako bazę okręty wojenne, podlegać będą admiralicji, samoloty natomiast mające bazę lądową a współpracujące tylko z flotą wojenną — ministerstwu lotnictwa.

Minister Rzeszy do spraw wyżywienia i gospodarstwa krajowego wydał — celem pokrycia zapotrzebowania chleba — zarządzenie, na mocy którego cały zbiór żyta i pszenicy musi być oddany do dyspozycji urzędów, zaopatrujących w chleb. Zarządzenie postanawia, że każdy producent krajowego zboża chlebowego, zobowiązany jest oddać cały tegoroczny zbiór, z wyjątkiem zapasów potrzebnych mu do osobistego użytku. Używanie zboża na paszę jest surowo wzbronione, wzamian za co ministerstwo zobowiązuje się w ciągu całego roku zaopatrywać rolników w krajową i zagraniczną paszę.

Ostatnio zakłady Dorniera w Friedrichshafen wykończyły nowy typ 4-silnikowego samolotu długodystansowego. Samolot ten ma 26 metrów długości, rozpięta jego skrzydeł wynosi 36 metrów, wysokość 5,77 metrów, a każdy z silników ma 600 KM. Mimo dużych rozmiarów samolot ten ma osiągnąć szybkość 380 kilometrów na godzinę. Model tego samolotu będzie wystawiony na międzynarodowej wystawie lotniczej w Hadze.

Na wystawie światowej w Paryżu dokonano dnia 30.VII bieżącego roku otwarcia dalszych 12 pawilonów. Dnia 31.VII bieżącego roku otwarto jeszcze pawilon Alzacji i Lotaryngii, oraz pawilon bułgarski tak, że z dniem 1 sierpnia wystawa została już całkowicie wykończona i skompletowana.

W Berlinie otwarto obrady międzynarodowego zjazdu byłych żołnierzy frontowych z udziałem ponad 100.000 byłych kombatan-tów niemieckich oraz reprezentantów 14 państw.

Delegacja polska na czele z generałem R. Góreckim przybyła do Berlina w dniu 1.VIII.1937 roku.

Rząd angielski nabył akcje wielkiego przedsiębiorstwa amunicyjnego Vickers and Armstrong w Scots-wood - ou Tyne.

Wielkie zakłady przemysłu wojennego będą przekształcone całkowicie w rękę administracji rządowej i będą nastawione na wyłączną produkcję amunicji.

Nabycie wielkich zakładów Vickers'a nastąpiło zgodnie z planem zbrojeniowym rządu angielskiego.

Włoskie ministerstwo oświaty postanowiło wybudować 2.000 nowych szkół. Szczególną uwagę zwraca ministerstwo na zakładanie szkół o typach humanistycznym, technicznym, przemysłowym, handlowym i rolniczym.

W Amsterdamie, w dniu 31.VII.1937 roku odbyło się w obecności królowej Wilhelminy uroczyste otwarcie światowego zlotu harcerskiego (Jamboree) z udziałem 28.000 harcerzy z 30 krajów.

Po uroczystym otwarciu Jamboree przez królową, odbyła się defilada. Wspaniała postawa reprezentacji harcerstwa polskiego wzbudziła powszechne uznanie.

Z bojów na Dalekim Wschodzie. Ranni żołnierze japońscy przenoszeni są do samochodów sanitarnych i umieszczani w licznych szpitalach polowych w Tientsinie (U.)





28.VII.1937 roku general Kasprzycki przyjął delegację powiatu Kosów - Huculski. Starosta powiatu p. Fiala wręczył panu ministrowi zebrane z dobrowolnych składek 37.500 złotych na kupno samolotu „Hucul“; pozostali delegaci: ksiądz proboszcz z Pystynia Grzesiowski, P. Skórocki, Dębiński, Urbański i Dewdiuk Wasyl wręczyli panu ministrowi obraz przedstawiający nowy kościół w Szeszorach

Z P o l s k i

Na uroczystym posiedzeniu rady miejskiej miasta Sosnowca nadano Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe.

Rada miejska miasta Sosnowca uchwaliła również nazwać ulicę, biegnącą od ulicy 3 maja do ulicy Prezydenta Mościckiego, imieniem Marszałka Śmigłego-Rydza.

Ognisko podoficerów zawodowych garnizonu Przemyśl urządza w październiku wystawę regionalną ziemi przemyskiej.

Głównym celem wystawy regionalnej przemysłu, handlu, rzemiosła i rolnictwa ziemi przemyskiej będzie uświadomienie polskiego społeczeństwa o wytwórczości polskich producentów z okręgu przemyskiego oraz zwrócenie uwagi na polskie placówki handlowe na terenie ziemi przemyskiej.

Pan minister spraw wojskowych zamierza wydawać podziękowania tym, którzy złożyli dar na cele Funduszu Obrony Narodowej.

Dla uzyskania najlepszej formy artystycznej tego formularza podziękowania sekretariat Funduszu Obrony Narodowej rozpisuje konkurs, wyznaczony 3 nagrody pieniężne za najlepsze prace: złotych 500, 300 i 200.

Przyjęte i opłacone prace staną się własnością Ministerstwa Spraw Wojskowych. Niektóre prace nienagrodzone mogą być zakupione po cenie 100 złotych.

Termin składania prac upływa dnia 15 września roku bieżącego. Bliższych informacji udziela sekretariat Funduszu Obrony Narodowej, Warszawa, ulica Marszałkowska 17.

Na kopcu Józefa Piłsudskiego na Sowińcu złożył ziemię z kolonii polskich w Chinach przedstawiciel Związku Polaków w Szanghaju, wchodzącego w skład Światowego Związku Polaków.

W Dzienniku Ustaw Nr 57 z dnia 29.VII.1937 roku ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wojskowych, wydane w porozumieniu z ministrem oświaty oraz ministrem spraw wewnętrznych, o zakładach naukowych i egzaminach, których ukończenie, względnie złożenie uprawnia do skróconej służby wojskowej.

W Instytucie Śląskim w Katowicach przygotowują się obecnie zbiór 72 tomów dzieł o Śląsku, przeznaczony, jako dar Instytutu Śląskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, P. A. U. i Muzeum Śląskiego dla Zamku Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Wiśle.

Wszystkie dzieła, oprawione starannie w półskórkową oprawę, po ostatecznym skompletowaniu, przekazane zostaną do Zamku w Wiśle.

W Sandomierzu, w udekorowanej sali rady miejskiej, odbyło

się, w obecności przedstawicieli władz, organizacji i społeczeństwa uroczyste posiedzenie rady miasta Sandomierza, na którym uchwalono jednomyślnie nadać obywatelstwo honorowe Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Następnie odbyło się odsłonięcie portretu Naczelnego Wodza, po czym licznie zgromadzonym przed ratuszem mieszkańcom miasta odczytano tekst uchwały rady miejskiej.

Na pograniczu Prus Wschodnich, w pobliżu wioski Uzdowo, w powiecie działdowskim, wzniesiono nowy pomnik ku czci zwycięzcy spod Grunwaldu, króla Władysława Jagiełły. Stary pomnik, zbudowany przed kilkunastu laty z nieodpowiedniego materiału, uległ niemal całkowitemu zniszczeniu.

Budowa pierwszego na otwartym Baltyku portu rybackiego w Wielkiej Wsi, który już w najbliższej przyszłości nazywać się będzie Władysławowo, dobiega końca. Port gotowy będzie w pierwszych dniach października bieżącego roku i oddany zostanie do użytku. Oficjalnie jednak otwarcie i poświęcenie portu nastąpi w dniu Święta Niepodległości, to jest 11-go listopada bieżącego roku.

Ministerstwo Opieki Społecznej przeznaczyło w lipcu bieżącego roku dodatkową subwencję w kwocie 40.000 złotych na kolonie i półkolonie letnie dla dzieci i młodzieży.

Rozgrywane obecnie wypadki wojenne spowodowały zapotrzebowanie na wyroby włókiennicze. Zaznaczyło się to również i na terenie Wileńskiej Izby Przemysłowej, skąd wysłano w czerwcu bieżącego roku wojskowych płaszczy, kurtek, spodni na łączną sumę 408.661 złotych. Część tego zamówienia wysłano do Indji brytyjskich, Afryki południowej i wschodniej, Mandzuri i Chin.

W ubiegłym miesiącu wysłano większe transporty wyrobów włókienniczych do Chin i Mandzuri, co ma pozostać w związku z zatargiem wojennym chińsko - japońskim.

W ostatnich czasach wzrosła liczba podań do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o ulaskawienie.

W ciągu ubiegłego roku złożono 11.000 podań o ulaskawienie, przy czym większość stanowią podania ukaranych za wykroczenia administracyjne i skarbowe.

Rada miasta Chęciny oraz rady gminne wszystkich 19 gmin powiatu kieleckiego, z okazji rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej z Krakowa i przybycia jej do Kielc, uchwaliły nadać obywatelstwo honorowe Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi w uznaniu Jego zasług, położonych dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oraz jako wyraz czci i hołdu mieszkańcom powiatu kieleckiego, na którego terenie Marszałek Śmigły-Rydz walczył o niepodległość pod rozkazami Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Dnia 29.VII bieżącego roku wylosowano bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr Nr: 1909, 7649, 10795, 20545, 20766, 34812 i 39699.

Na uroczystym posiedzeniu rady gminy Sławków, powiatu olkuskiego, jednomyślnie postanowiono nadać honorowe obywatelstwo Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Rada gminna złożyła ślubowanie, że w myśl wskazań Marszałka wyteży wszystkie siły w pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

28.VII.1937 roku Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację częstochowskiej dywizji plechoty, która wręczyła Mu odznaki pułków, wchodzących w skład tejże dywizji



Reorganizujemy jadalnie i bufety w ogniskach i kasynach

(ARTYKUL DYSKUSYJNY)

Czas najwyższy, abyśmy zajęli wyraźne stanowisko przy uregulowaniu spraw organizacji bufetów i jadalni w naszych ogniskach względnie kasynach, tym więcej, że od podstaw zmieniają się przepisy ramowe naszych instytucyj, nad czym pracuje Redakcja „Wiarusa“.

W obecnym stanie rozwiązanie tej sprawy jest niejednolite i często szkodliwe z punktu widzenia interesów korpusu podoficerskiego. Jedne kasyna prowadzą kuchnię i bufet we własnym zakresie, a inne są wydzierżawione.

Gdy sobie przedstawimy całą sprawę jasno, to przede wszystkim dojdziemy do wniosku, iż powinna być tutaj jakaś stała forma organizacyjna. To też ze zrozumiałych względów sprawa ta powinna być uregulowana, objęta nową organizacją i przewidziana w statucie ramowym, ustalone zaś zasady muszą obowiązywać w każdym środowisku.

Jeżeli naświetlimy sobie całe to zagadnienie z dobrej i złej strony, to musimy nad tym podyskutować — w dyskusji dać odpowiedni materiał Redakcji. Zatem dyskusja powinna się otworzyć w dwóch kierunkach i to:

a) czy bufety i jadalnie mają być w zarządzie własnym,

b) czy też zarządy kasyn oddać mają bufety i jadalnie w dzierżawę?

Ze nad sprawą tą powinniśmy się poważnie zastanowić — postaram się to krótko uzasadnić, a mianowicie:

1) CO DAJĄ KUCHNIE I BUFETY W ZARZĄDZIE WŁASNYM?

Prowadzenie kasyn w ten sposób bez wątplenia przynosi więcej szkody niż korzyści, ponieważ:

a) zajmuje zarządy sprawami gospodarczymi, do czego potrzeba wiele czasu i doświadczenia;

b) członkowie zarządu, prowadzący bufet i kuchnię, rzadko kiedy mogą się należycie wywiązać z zadania, natomiast zawsze są krytykowani, o ile choć trochę gospodarka szwankuje;

c) z doświadczenia wiemy, że w takich warunkach wielu kierowników bufetów lub jadalni przez brak fachowości naraziło kasyna na straty (deficyty, nieuzasadnione braki itp), siebie zaś na różne przykrości i utratę autorytetu;

d) prowadzenie tych dwóch działów wymaga stałej opieki ze strony zarządu i nieustannej kontroli władz nadzorczych, na co warunki służbowe tylko wyjątkowo pozwalają;

e) w warunkach tych odbywa się również często lekomyślnie zadłużenie podoficerów, gdyż łatwiej jest zrobić dług u gospodarza kasyna, którym jest kolega, niż u cywilnego dzierżawcy;

f) podoficer - gospodarz, prowadzący kuchnię i bufet musi być absolutnie trzeźwy, gdyż w przeciwnym razie odznaczać się musi „twardą głową“, ponieważ w „okolicznościach bufetowych“ można łatwo przyłgnąć do nałogu nadużywania trunków i to mimo woli, natomiast kole-dzy, korzystający ze „swobody“ ściśle swojego środowiska, przebiegają często miarkę, co w skutkach jest nieobliczalne;

g) jadalnie i bufety, prowadzone we własnym zarządzie, mają też i tę wadę, że od własnego zarządu nie

można uzyskać ulg, gdyż skrępowany jest rozkazami, natomiast łatwiej można się w takich razach porozumieć z dzierżawcą i na jego ryzyko, wówczas stołowanie się w jadalni będzie obowiązkowe, a w interesie dzierżawcy leżeć będzie, aby zaspokoić wymagania swej klienteli.

Z powyższego wynika, że prowadzenie bufetu i jadalni we własnym zakresie posiada niemal same ujemne strony, gdyż ewentualnie osiągnięty czysty zysk materialny przewyższa straty moralne.

2) CO OSIĄGNIEMY Z WYDZIERŻAWIENIA BUFETU I JADŁODAJNI?

a) Przede wszystkim zarządy kasyn pozbędą się zajęcia, wymagającego bardzo wiele uwagi i czasu, a odciążone w pracy tym więcej będą się mogły poświęcić działalności nad rozwojem życia wewnętrznego i towarzyskiego, urządzeń rozrywkowych, podniesienia poziomu przez szerzenie oświaty itp.;

b) uzyskane z dzierżawy wpływy będą czystą nadwyżką w dochodach;

c) stołujący nie potrzebują składać udziałów i nie będą płacić tak zwanego serwisowego;

d) dzierżawca starać się będzie zaspokoić wszystkie wymagania, gdyż leżeć to będzie w jego własnym interesie;

e) możliwość zadłużenia się jest ograniczona ryzykiem dzierżawcy, który nigdy nie zechce dążyć do udzielania nadmiernego kredytu;

f) dobrze ułożona z dzierżawcą umowa zapewnić powinna maksimum korzyści dla stołowników i pozwalać musi zarządowi na ingerencję we wszystkich sprawach spornych;

g) dzierżawę należy o ile możliwości oddawać wysłużonym podoficerom, z zawodu kupcom, lub mającym w tym kierunku praktykę, znanych z uczciwości. Muszą oni złożyć kaucję.

Uwzględniając wyżej podany stan rzeczywisty i możliwości do osiągnięcia przy wprowadzeniu zmian w kierunku wydzierżawienia bufetów i jadalni sądzę, iż sprawa ta po odpowiedniej dyskusji powinna być uregulowana nowym statutem tak, aby go sobie wszystkie zarządy kasyn i ognisk jednakowo tłumaczyły.

Uważam, że temat powyższy powinien być poruszony we wszystkich środowiskach podoficerskich, na zebraniach koleżeńskich i w obradach zarządów kasyn (ognisk). a powzięte uchwały lub wnioski powinny być przesłane do Redakcji „Wiarusa“, jako materiał podstawowy przy opracowaniu nowych form organizacyjnych życia wewnętrznego naszych instytucyj.

Powyższa sprawa jest nie mniej ważna w naszym korpusie od wielu najważniejszych, gdyż instytucje nasze oprócz musimy na zdrowych zasadach, dostosowanych do dzisiejszego poziomu podoficera z uwzględnieniem najbliższej przyszłości, a z ognisk i kasyn wypędzić małostkowość, szukanie dochodów i prowadzenie „świątecznych interesów“, które częstokroć gwałtownie się likwiduje przez solidarne pokrywanie powstałych strat!

Dobry sposób rozwiązania powyższego zagadnienia przyniesie niewątpliwie rzetelne korzyści.

Wacław Nowak, sierżant

Przygotowanie podoficerów do zawodów cywilnych

Dwa lata temu Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy rozpoczął w drodze próby prowadzenie kursów zawodowych, przeznaczonych dla podoficerów, którzy w czasie służby wojskowej chcieliby się przygotować do określonego zawodu cywilnego. Celem tej akcji było danie podoficerom możliwości uzyskania takiego wykształcenia zawodowego, które — po ich wyjściu z wojska — pozwoliłoby im ubiegać się o pracę i zarobek i nie znaleźć się pod względem kwalifikacji w warunkach gorszych, niż ludność cywilna.

Pierwszy próbny kurs, który odbył się w 1934/35 roku, przygotowywał kandydatów do pracy w administracji samorządowej. Kurs ten przeznaczony był wyłącznie dla podoficerów garnizonu warszawskiego i prowadzony był systemem szkolnym w godzinach wieczornych. Kierownikiem kursu był delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a wykładowcami głównie urzędnicy tegoż Ministerstwa. Na kurs zapisało się 44 kandydatów, z których część w związku z przeniesieniami służbowymi, z Warszawy na prowincję, musiała zrezygnować z uczestniczenia na wykłady, wobec czego świadectwa z ukończenia kursu uzyskało 26 absolwentów.

Doświadczenie z przeprowadzonego kursu było tak dodatnie, a zadowolenie słuchaczy było tak duże, że Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy postanowił nie tylko kontynuować rozpoczętą akcję dla podoficerów garnizonu warszawskiego systemem szkolnym, lecz rozszerzyć ją również i dla podoficerów garnizonów prowincjonalnych. Dla tych ostatnich postanowiono prowadzić naukę systemem korespondencyjnym, aby umożliwić naukę każdemu podoficerowi niezależnie od jego miejsca zamieszkania i w godzinach wolnych od zajęć służbowych.

System korespondencyjny, wypróbowany od dziesiątków lat we wszystkich krajach kulturalnych, znalazł tam tak szerokie rozpowszechnienie, że w niektórych państwach setki tysięcy dorosłych ludzi corocznie uczy się tym systemem. Zasada jego polega na tym, że słuchacz zamiast uczęszczać na ustne wykłady, otrzymuje pocztą skrypty z tychże wykładów i odpowiednie wskazówki, jak ze skryptów tych się uczyć. Na końcu każdego skryptu znajdują się tematy, które słuchacz musi opracować pisemnie i przesłać do kierownictwa kursu. Po poprawieniu opracowań kierownictwo kursu zwraca je słuchaczom z odpowiednimi uwagami. Po zakończeniu całego kursu odbywa się pisemny i ustny egzamin i wydanie świadectw.

W 1936/37 roku przeprowadzony został dla podoficerów warszawskich systemem szkolnym i dla podoficerów prowincjonalnych systemem korespondencyjnym drugi z kolei próbny kurs dla kandydatów na magazynierów służby przewozowej na Polskich Kolejach Państwowych. Kierownikiem kursu był delegat Ministerstwa Komunikacji, a wykładowcami głównie urzędnicy tegoż Ministerstwa. Na kurs zapisało się 264 podoficerów, z których egzamin zdało dotychczas prawie 150 słuchaczy.

Wobec zwiększającego się zainteresowania ze strony podoficerów kursami zawodowymi, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy zamierza na jesieni bieżącego roku uruchomić dalsze kursy zarówno systemem szkolnym, jak i korespondencyjnym.

Uruchomione zostaną: kurs księgowości, kurs dla pracowników państwowych i kurs dla administracji samorządowej. Nadto, o ile zgłosi się dostateczna liczba kandydatów, mogą być uruchomione: kurs konduktorów kolejowych, kurs pracowników biurowych (kancelaryjnych) i kurs kontrolerów sanitarnych. Ten ostatni spe-

cialnie powinien zainteresować podoficerów sanitarnych. Wszystkie powyższe kursy będą roczne. Uruchomiony będzie poza tym kurs bibliotekarstwa, którym powinni zainteresować się ci podoficerowie, którzy prowadzą biblioteki pułkowe.

Zanim zapadnie decyzja, które kursy będą uruchomione, konieczne jest, aby podoficerowie w ciągu lata, choćby nieobowiązująco, zadeklarowali, na jakie kursy chcieliby się zapisać. Pozwoli to Wojskowemu Instytutowi Naukowo-Oświatowemu zorientować się, które kursy znajdują taką liczbę słuchaczy, aby można je było prowadzić.

Po wszelkie informacje należy zwracać się bezpośrednio do Instytutu Oświaty Pracowniczej (Warszawa, Marszałkowska 129 m. 3), któremu Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy w dalszym ciągu powierza techniczne prowadzenie akcji.

Dla zadeklarowania udziału w kursie wystarczy na kartce pocztowej, wysłanej pod adresem Instytutu Oświaty Pracowniczej, napisać: „Interesuje mnie kurs (wymienić jego nazwę). Proszę o przysłanie bliższych informacji“. Podpis i szczegółowy adres.

Gdyby zebrala się dostateczna liczba podoficerów, aby zorganizować inne kursy (na przykład handlowe, techniczne, spółdzielcze itp.), poza wyżej wymienionymi, zorganizowanie takich kursów również jest możliwe. Wówczas na kartce pocztowej należy oprócz powyższego tekstu napisać: „Gdyby zorganizowany został kurs (wymienić jaki), to chętnie zapisałbym się w pośród jego słuchaczy“.

Skoro dotychczasowi słuchacze nie tylko dawali sobie radę z nauką, ale nawet zdawali egzaminy z chlubnymi rezultatami, to wynika stąd, że praca w tym zakresie całkowicie odpowiada możliwościom podoficerów. Sądzymy przeto, że akcja prowadzona przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy niewątpliwie tak zainteresuje szersze koła karpusu podoficerskiego, że jesienią roku bieżącego liczba kursów znacznie się powiększy.

Nie należy tylko zwlekać z decyzją, a zwłaszcza z zasięgnięciem informacji w Instytucie Oświaty Pracowniczej.

24.VII.1937 roku odbyła się w gdyńskiej sali Rady Miejskiej konferencja w sprawie rozbudowy Gdyni od basenu Prezydenta po Kamienną Górę. W konferencji udział wzięli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, wicepremier Kwiatkowski, ministrowie Beck i Kasprzycki, wiceminister Bobkowski, kontradmirał Unrug, ksiądz biskup Okoniewski, wojewoda pomorski Raczkiewicz i inni



Komunikaty

MUZEUW WOJSKOWE KIELECKIEGO PUŁKU PIECHOTY

Z inicjatywy pana generała brygady Jana Kołłątaj-Szednickiego przystąpiło Kolo Czwartaków w Kielcach do organizacji muzeum pułkowego, które by w najwłaściwszy sposób ilustrowało dzieje pułku, jako jednej z najstarszych jednostek naszego wojska.

Muzeum będzie obejmowało zbiór autografów, druków, dalej portrety, fotografie, odznaki, broń itd.

Obecnie jest już zaczątek muzeum, składający się ze zbiorów kasyna oficerskiego i podoficerskiego 4 pułku piechoty Legionów oraz z eksponatów, złożonych przez poszczególne osoby. Chodzi o to, by wydobyć cenne dla pułku, a często niedostępne dla żołnierza i szerokich warstw pamiętki, zgromadzić je w jednym miejscu tak, by w sposób wychowawczy oddziaływały na młodego żołnierza, wiązały go z pułkiem, znajdując przy tym należy im szacunek i pietę.

Dlatego też Kolo Czwartaków w Kielcach zwraca się do tych wszystkich, którzy posiadają dotyczące pamiętki, z gorącą prośbą, aby zechcieli ofiarować je, względnie złożyć jako depozyt do tworzącego się muzeum kieleckiego pułku piechoty, gdzie znajdą należytą opiekę i będą na najwłaściwszym miejscu.

Przesyłkę poleconą prosimy adresować: Kolo „Czwartaków“, Kielce — Bukówka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Różg“, Przemysł. — Artykuł ze względu na temat, nadawał się do numeru rumuńskiego. Nie został wydrukowany, ponieważ nadszedł już po zamknięciu powyższego numeru.

Kapral Gajos Jan, Stolin. — Scenariusz oddaliśmy do fachowej oceny. Odpowiedź przesyłamy listownie.

Starszy sierżant Antas Piotr, Nowo-Swięciany. — Opis wystarczająco obszerny. Zatrzymaliśmy do wykorzystania.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

W czasie odbywania ćwiczeń rezerwy w miesiącu czerwcu bieżącego roku w kompanii telegraficznej 12 dywizji piechoty, plutonowy rezerwy Łuczak Henryk złożył dobrowolnie kwotę 100 złotych na Fundusz Obrony Narodowej.

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK PKO

Dnia 26 lipca 1937 roku odbyło się w Centrali PKO w Warszawie 34-te z rzędu losowanie książeczek na premiiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po złotych 1000 otrzymują właściciele następujących książeczek: 52.002, 52.087, 53.046, 54.540, 55.983, 56.991, 57.950, 58.006, 59.487, 59.761, 60.022, 60.199, 61.233, 62.804, 63.850, 63.994, 66.794, 66.969, 67.734, 70.903, 70.949, 72.722, 73.243, 73.404, 73.446, 74.640, 76.247, 77.604, 78.317, 78.453, 81.332, 84.027, 85.086, 85.541, 86.180, 86.523, 87.098, 87.615, 88.151, 88.410, 88.889, 90.049, 90.131, 91.046, 93.051, 93.435, 96.390, 97.817, 99.424, 100.426, 102.510, 102.823, 103.336, 104.106, 104.995, 105.641, 105.667, 107.888, 111.058, 111.818, 111.866, 112.693, 113.060, 113.376, 113.410, 113.661, 114.558, 115.336, 116.065, 117.196, 117.330, 117.422, 118.031, 118.918.

Dnia 30 lipca 1937 roku odbyło się w PKO dzwilete publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1937 roku.

Premie po złotych 1.000.— padły na Nr Nr 154.955, 162.055, 175.303, 195.558, 226.843, 247.103.

Premie po złotych 500.— padły na Nr Nr 150.666, 152.881, 156.210, 156.330, 156.539, 156.679, 157.937, 167.938, 170.153, 175.178, 180.466, 182.366, 185.648, 190.163, 190.708, 198.978, 203.302, 208.756, 209.706, 210.654, 213.244, 213.831, 215.392, 222.436, 223.352, 224.035, 238.113, 249.663, 249.721.

Premie po złotych 250.— padły na Nr Nr 150.246, 151.303, 152.513, 152.971, 153.042, 153.523, 153.665, 154.221, 155.527, 155.547, 156.551, 157.353, 157.678, 157.840, 158.631, 159.139, 160.172, 160.870, 162.628, 164.073, 165.046, 166.662, 167.181, 168.619, 169.072, 169.210, 171.120, 171.328, 171.889, 175.324, 175.466, 176.023, 181.962, 182.416, 182.846, 183.395, 183.626, 183.728, 184.491, 185.191, 185.848, 186.682, 188.813, 186.870, 187.412, 189.835, 191.195, 192.180, 194.136, 196.728, 200.343, 201.063, 201.913, 202.271, 202.503, 203.329, 203.407, 204.097, 205.832, 206.206, 206.462, 206.497, 210.682, 211.723, 213.225, 213.786, 217.289, 217.452, 218.817, 219.189, 221.858, 222.372, 227.840, 230.217, 233.181, 235.372, 236.196, 236.345, 237.188, 237.268, 238.950, 242.520, 243.493, 244.688, 248.064, 249.589.

Poza tym zostały wylosowane 284 premie 100-złotowe.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

Złotych 500.— na Nr Nr 190.163, 223.352.

Złotych 250.— na Nr 175.466.

Złotych 100.— na Nr Nr 152.551, 153.783, 155.221, 167.697, 169.370, 175.942, 179.639, 182.166, 183.763, 183.776, 192.734, 200.322, 229.444.

Ogółem padło 405 premii na łączną kwotę złotych 70.400.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii III jest stały wzrost liczby premii w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładów.

Książeczki serii III, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte:

Złotych 100.— Nr Nr 150.619, 152.632, 161.591, 166.065, 171.160, 180.365, 190.537, 202.268, 202.871, 234.188, 238.058, 241.708, 249.595, 161.959.

Korpus podoficerów batalionu KOP w Dawidgródzku zamiast pożegnania kolegów, odchodzących na nowe miejsca przydziału lub w stan spoczynku, przesłał na Fundusz Obrony Narodowej kwotę złotych 74.— groszy 70.

Informator

(M.) Z. 4404. — Nabył Pan prawo do zaopatrzenia emerytalnego. Wyszuga emerytalna wynosi do chwili obecnej 16 lat, za co przysługiwałoby 43% uposażenia bez dodatku służbowego. Służba przed przerwami podlega w danym wypadku zaliczeniu, z wyjątkiem kontraktowej. Z tytułu otrzymania kategorii E mogą być doliczone do wysługi emerytalnej lata tylko w razie stwierdzenia utraty zdolności do pracy zarobkowej od 35% wzwyż z powodu nieszczęśliwego wypadku w czasie służby, działań wojennych lub chorób zakaźnych w miejscu służbowego pobytu. Szczelbel B i dodatek wyrównawczy nie przysługują.

(M.) Wojskowe Wzięcie Nr VIII. — Służba pełniona w Legionach zalicza się podwójnie do wysługi emerytalnej, niezależnie od późniejszych przerw w służbie. Dla obliczenia wysługi emerytalnej potrzebny nam jest przebieg z datami oraz rok urodzenia.

(M.) Sierżant A. Zalewski, Kraków. — 1) Można starać się. O formularze zwrócić się do komitetu (Warszawa, aleja Szucha 14). — 2) Odznaki tej dziś już nikt nie nadaje. Biuro zlikwidowane. — 3) Adresów nie znamy. W razie koniecznej potrzeby można zwrócić się do M. S. Wojsk. (Biuro Personalne). — 4) 58% uposażenia bez dodatku służbowego.

(M.) Sierżant Urbanowski Jan, Orany. — Dlaczego poprzedni wniosek miałby być nieaktualny? Zbyteczne obawy. Ewentualne odmówienie wniosku zależy od Pana. — Major S., Warszawa, Sztab Główny.

(M.) Sierżant S. Stanisław, Częstochowa. — Podanie można złożyć po przesłużeniu w wojsku co najmniej 15 lat (ogółem), o ile dowódca nie odnowił zobowiązania do dalszej służby. Poza tym, t. j. wcześniej, można wnieść podanie tylko w razie ukazania się wezwania M. S. Wojsk. Takich wezwań w tej chwili nie ma. Przyjęcie do służby cywilnej zależy od wolnych miejsc, trudno więc określić, jak długo by to potrwało. Jak władze się zapatrywać będą na karalność — również trudno przewidzieć.

(M.) Włodek Danuski, Sieradz. — Zabroniono słusznie. Na noszenie okuły przy trzewikach lub kamaszach nie zezwalał podoficerom zawodowym dotąd żaden rozkaz.

(M.) „S. Z., Lwów“. — Do szkoły, kształcącej na oficerów zawodowych, syn nie może być przyjęty z powodu młodego wieku i braku cenzusu. W sprawie marynarki radzimy zwrócić się do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni.

(M.) „Zainteresowany z Chełma“. — Brat powinien był prosić o odroczenie służby wojskowej jako jedyny żywiciel rodziców, lecz termin dla tych próśb minął i obecnie nie ma widoków na pomyślne załatwienie sprawy. Z tytułu ukończenia drugiego stopnia przysposobienia wojskowego przysługuje, zależnie od rodzaju broni, skrócenie służby przez późniejsze wcielenie do szeregów. Wcześniejsze zezwolenie jest niemożliwe z powodu braku podstaw prawnych.

(M.) Plutonowy rzerwy Sulej Bolesław, Lublin. — Wypłata trzech czwartych uposażenia, a zawieszenie reszty jest możliwe tylko w razie zawieszenia w czynnościach służbowych lub osadzenia w areszcie śledczym. (Dziennik Ustaw Nr 8/37 poz. 66).

(M.) „Pd. 2, Rzeszów“. — 1) Nie ma Pan warunków do ubiegania się o odznaczenie. — 2) Służba wojskowa przed ukończeniem 18 lat życia może być zaliczona do wysługi emerytalnej tylko wówczas, jeżeli była pełniona na froncie lub na obszarze operacyjnym. Podstawą będą dane z zeszytu ewidencyjnego. Dla obliczenia wysługi emerytalnej potrzebny jest przebieg służby z datami oraz data urodzenia. — 3) Adresu nie mogliśmy ustalić.



Dział P a ń

V KONKURS

FOTOGRAFICZNY

Niusia Wieraszkówna

córka plutonowego

z KOP

KAPRYSY DZIECIĘCE

Ofiarą tych kaprysów pada zawsze matka. Despotyczny dzieciak stara się za wszelką cenę wykorzystać i steroryzować matkę wszelkimi sposobami. Dręczy ją swymi zachciankami tak długo, zanim nie uda się mu tego wyperswadować, albo mu się nie ustąpi, albo w ostateczności... nie da małego klapsa. Wobec dzieci wyjątkowo kapryśnych, nawet i kara nie zawsze pomaga, w tych wypadkach wina leży po stronie matki, która dopuściła do takiego stanu rzeczy. Dziecko płacze i grymasi, matka nie umie patrzeć na lzy dziecka, więc dla świętego spokoju mu ustępuje. Mały tyran orientuje się świetnie w tych sprawach, on zaraz wyczuwa, na czym polega słaba strona matczynego serca, wie, że uporem i łzami zawsze osiągnie to, co zechce. Toteż stale używa tej samej metody, a z czasem staje się coraz większym despota na terenie domu rodzinnego. Dziecko takie to prawdziwa udręka dla matki, nieraz bywa i tak, że trzeba użyć wprost dyplomatycznych wybiegów, aby dziecko odwieść od jego kaprysów, a przecież byłoby całkiem zbyteczne, gdyby od najwcześniejszego dzieciństwa kaprysy dziecka były zwalczane we właściwy sposób, gdyby dziecko systematycznie odzwyczajane było od wybryków, gdyby matka od razu potrafiła zaakcentować stanowczość, której dziecko ani łzami, ani kaprysmi nie powinno przelamać. Największym błędem jest twierdzenie, że dziecko, gdy będzie starsze, to samo zrozumie i wykaże chęć poprawy. Kto tak twierdzi, ten nie zna charakteru dziecka. Każda niezaśleplona matka wie, że takie twierdzenie jest błędne.

Gdy dziecko jest już starsze, a chowane w atmosferze czystej i zdrowej, zaczyna mimowoli zastanawiać się nad różnymi przejawami życia i wtedy zadaje nieraz różne kłopotliwe pytania. Trzeba umieć odpowiedzieć na nie w sposób rozsądny, ewentualnie wymylający, jeśli uważamy to za konieczne. Zdarza się i tak, że dziecko, nie mogąc się doczekać odpowiedzi od matki, zwraca się po nią do osób całkiem niepowołanych, wtedy jego umysł się wypacza, a wyobraźnia burzy się na skutek przedwczesnych i niewłaściwie ujętych wiadomości. Złe jest również, jeśli dziecko wogóle matki o nic nie pyta, mogłoby się wtedy zdawać, że tego rodzaju sprawy są mu obojętne, ale jest to tylko złudzenie, bo przezwrotnie dziecko nie pyta dlatego, bo już wie to, o czym wiedzieć chciało. Więc nie uważa za potrzebne zwracać się do matki, którą nieraz podświadomie, traktuje z pewną wyższością.

Aby dziecko odwieść od przedwczesnego zajmowania się różnymi zagadnieniami, trzeba zainteresowania jego kierować na inne płaszczyzny, nie żalować pieniędzy na kupno dobrych książek, słowem, zająć umysł dziecka sprawami o ciekawym, ale wręcz odmiennym zabarwieniu. Nie należy tych rzeczy lekceważyć, bo dziecko przedwcześnie „mądre” przyplaca to rozstrojeniu nerwowym, co odbija się ujemnie na jego psychice, wyglądzie i nauce.

Paul Ryśka

ODGŁOSY MODY

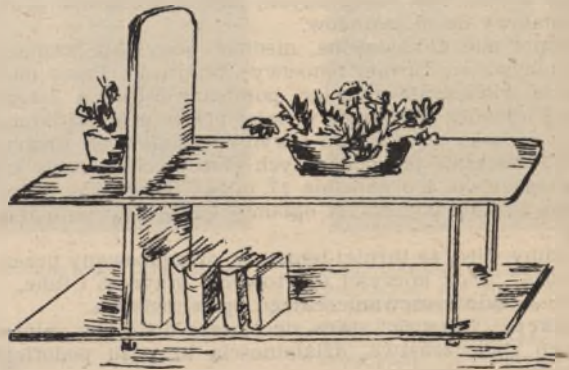
Długa, do ziemi sukni wieczorowa już nie jest obecnie obowiązkowa. Jeden z najpoważniejszych dyktatorów mody w Paryżu lansuje suknię wieczorową bardzo praktyczną dla pań nie mogących posiadać kilku wytwornych toalet. Niewielkie bolerko zasłania dekolt i obnażone mniej czy więcej plecy. Bolerko to może posiadać rękawy długie, lub do łokci i nadaje sukni charakter wizytowy. Po zdjęciu bolerka przeobraża się pani w elegancką damę, ubraną na dancings, lub na prozorny wieczór. Za to długość sukienki sięga do pół tydki i to nie odbiera jej wcale szyku, ani elegancji. Suknie takie są już w Paryżu w powszechnym użyciu,

a wkrótce zjawia się i u nas na pokazach mody. Inna paryska firma lansuje skromniutki kostium angielski z czarnej wełny. Pod żakiet nosi się kamizelkę z białego jedwabiu, zahaftowanego złotem. O ile pani chce wyglądać mniej strojnij, wtedy żakiet nosi zapięty na wszystkie guziki. W przeciwnym razie żakiet daje się szeroko rozchylić i ukazuje efektowną kamizelkę. Jest to strój odpowiedni tak do teatru, jak i na wytworne przyjęcie, a na jesień będzie się cieszył dużym powodzeniem. Widzimy również zmianę i w sposobie uczesania, waleczki wychodzą już z mody, wracają natomiast ostrzyżone główki z loczkami nad czołem. Do sukien wieczorowych nosi się na głowie zgrabny turbanik w kolorze sukni, ozdobiony nad skronią błyszczącym klipsem.

URZĄDZAMY MIESZKANIE

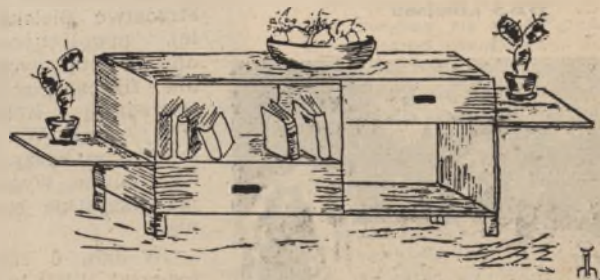
Jeśli chodzi o materiały, o rodzaje drzewa, które są dziś używane, to jest ich tak wielka różnorodność, że nie sposób szerzej omawiać wszystkie gatunki. Trzeba tylko zaznaczyć, że stolarze starają się wydobyć jak najwięcej efektów z samego materiału drzewnego przez specjalne uwydatnienie słoików drzewnych i nawet sęków, szczególnie w drzewie sosnowym. Pogardzana i używana dawniej na meble kuchenne sosna — dziś w specjalnej obróbce i przygotowaniu, na przykład tak zwana sosna impregnowana o złocistym, jasnym kolorze, po politurze daje bardzo ładny efekt, jest trwała i, co najważniejsze, niedroga.

Ściany i meble, to jeszcze nie wszystko. Charakter mieszkaniu nadają dodatki dekoracyjne, jak: firanki, obrazy, kwiaty i drobiazgi. Firanki modne, to biała, a przeważnie kremowa siatka. Oprócz firanek spotyka się dziś stopy z rzadkiego płótna, które rozsunięte tworzą po obu stronach okna barwne ramy. Jeśli cho-



dzi o obrazy, to jest to sprawa zależna od gustu i upodobań indywidualnych. Istnieje tylko sprawa rozwieszanie obrazów. Dziś nie są modne „galerie obrazów”, spotykane w mieszkaniach przed wojną, a które zresztą i teraz jeszcze istnieją. W ozdabianiu ścian bądźmy wybredni. Nie wieszajmy na nich prawdziwych, ale na niskim poziomie stojących, ręcznych „arcydzieł”. Jeśli nie stać nas na dobry oryginał, lepiej zadowolić się ładną reprodukcją. Trzeba też zwrócić uwagę na ramy obrazów, do nowoczesnych mebli lepiej pasuje wąska srebrna, czy drewniana ramka w kolorze mebli, niż grube, złoczone ramy.

Aby nasze mieszkanie „nabrało rumieńców”, potrzeba mu trochę barwnych poduszek, wazonu z pękiem kwiatów, kilima na podłogę lub ścianę. Najpiękniejsze są wyroby ludowe. Barwny kilim huculski na podłodze bardziej przyozdobi mieszkanie, niż fabryczne dywany i makaty. Nawet skromne pasiaki poleskie dają często niespodziewane efekty. A ceramika ludowa? Czarny poleski czy wołyński, piękny w kształcie dzban, napełniony różowymi peoniemi, w zestawieniu z jasnym drzewem mebli, podniesie wygląd naszego mieszkania, stworzy barwną plamę, na której oczy będą się z przyjemnością zatrzymywały. Sztuka ludowa to niewyczerpane źródło dekoracji naszych mieszkań.



Jeśli, urządając mieszkanie, zastanowimy się i obmyślimy szczegółowo każdy drobiazg — wtedy z pewnością osiągniemy zamierzony cel: stworzymy miłe, estetyczne wnętrze, które będzie zaciśnym „schronem” przed zgiełkiem i gwarem życia.

Zofia Hajkowlcz

Sport

TURNIEJ „WIARUSA” W RADIO I PRASIE

Spoleczeństwo polskie coraz żywiej interesuje się wszelkimi przejawami życia korpusu podoficerskiego, a dowodem tego jest fakt, że o tegorocznym turnieju tenisowym w Gdyni, przez swoje usta — radio i prasę, wiele mówilo.

Nie wiemy, czy szerszy ogół naszych czytelników zauważył, że już w ostatnich dniach czerwca, a więc na kilka dni przed turniejem ukazały się, we wszystkich prawie pismach w Polsce, wzmianki o mającym rozpocząć się turnieju tenisowym Redakcji „Wiarusa” o mistrzostwo korpusu podoficerskiego i puchar pana ministra spraw wojskowych.

W dniu 28 czerwca „Polskie Radio” w wiadomościach sportowych, nadanych na wszystkie nasze rozgłośnie, poinformowało społeczeństwo: o dacie, miejscu odbycia się turnieju, ilości zgłoszonych zawodniczek i zawodników. Podało również skład komitetu honorowego, opisało oczekujące na zawodników nagrody i omówilo wyniki poprzednich tenisowych turniejów „Wiarusa”.

W pierwszym dniu turnieju, 2 lipca, również na antenie ogólnopolskiej usłyszeli słuchacze przebieg otwarcia turnieju, oraz powitania zawodników. Sprawozdawca radiowy stwierdził, że turniej korpusu podoficerskiego wywołał w Gdyni duże zainteresowanie.

W działach sportowych dzienników w dniu następnym ukazały się wzmianki, bądź informujące czytelników o otwarciu turnieju, bądź też podające nawet wyniki z rozgrywek dnia pierwszego.

Wieczorem 3 lipca, to jest w drugim dniu turnieju, stacja radiowa Warszawa II w wiadomościach sportowych podaje wyniki ze spotkań w dniu tym rozegranych; daje jednocześnie program na ostatni, finałowy dzień zawodów.

Poranne pisma niedzielne, niemal wszystkie zaznaczają, że w Gdyni odbywa się turniej tenisowy „Wiarusa”. Przez następnych kilka dni, a więc ściśle mówiąc pomiędzy 5-tym a 7-mym lipca, znajdujemy również prawie że w całej prasie polskiej, komunikaty, bądź sprawozdania z przebiegu i wyniku finałowych rozgrywek.

Na zakończenie jak gdyby tych głosów, odzywa się znów rozgłośnia warszawska i o godzinie 17 minut 50 w dniu 7 lipca ogłasza na całą Polskę, wyniki III ogólnopolskiego turnieju tenisowego „Wiarusa”.

Widzimy więc, że turniej tenisowy, organizowany przez Redakcję „Wiarusa”, obok korzyści sportowych, przynosi i inne, — może cenniejsze — zainteresowanie całego społeczeństwa.

Redakcja „Wiarusa” stara się zawsze o to, aby zainteresowanie naszego społeczeństwa, działalnością korpusu podoficerskiego, podtrzymać i pobudzać.

Z ŻYCIA WKS „BIELSKO”

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo podokr. piłki ręcznej Bielsko — Biała, zwyciężył WKS „Gazownia” w koszykówce 36:16 (20:6) i w siatkówce 2:0 (15:1, 15:4).

W ostatnim meczu z Z. S. „Bystra” w siatkówce wygrał WKS w stosunku 2:1 (11:15, 15:3, 15:12), przegrał natomiast w koszykówce 13:31 (8:17).

Tym samym zdobył WKS mistrzostwo podokręgu w siatkówce, nie przegrywając ani jednego spotkania, w koszykówce zaś przegrał 1 spotkanie z ZS „Bystra”, lecz ma lepszy stosunek koszyków, przy jednakowej ilości punktów.

W zawodach o mistrzostwo Bielska-Białej, urządzonych w dniu święta wychowania fizycznego przez Obwodową Komendę PW, zajął WKS 1. miejsce w koszykówce i siatkówce, wygrywając wszystkie spotkania.

W dniu 6 czerwca rozegrał WKS spotkanie towarzyskie w siatkówce z KPW Sosnowiec i „Sokół” Katowice, wygrywając pierwsze w stosunku 2:1

(17:19, 15:7, 15:12) i drugie w stosunku 2:1 (15:11, 9:15, 15:12).

W rozgrywkach o mistrzostwo V okręgu WKS „Bielsko” rozgromił WKS „Cieszyn” na jego własnym boisku w koszykówce 54:8 (20:6), w siatkówce 2:0 (15:2, 15:13). W rewanżowym spotkaniu z WKS „Cieszyn” na boisku w Bielsku — zwyciężył WKS „Bielsko” w koszykówce 36:9 (17:5), w siatkówce 2:0 (15:6, 15:10).

W meczu towarzyskim koszykówki z Makkabi Bielsko, zwyciężył WKS w stosunku 32:17 (20:8).

W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo podokręgu Bielsko-Biała, 9 zawodników WKS uzyskało minima do kl. „B”, zaś 2 do kl. „A” (Omasta i Sitko).

Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo SOZLA klasy „A” zajął Sitko 2. miejsce w biegu na 10.000 metrów i 5. w biegu na 5.000 metrów, Omasta zaś 6. miejsce w biegu na 1.500 metrów i 3. w biegu na 5.000 metrów. Wyżej wymienieni zawodnicy startowali na mistrzostwach Polski w dniach 3 i 4 lipca w Chorzowie.

Drużyna piłki nożnej rozegrała spotkanie o mistrzostwo V okręgu WKS z WKS „Chorzów”, przegrywając 0:7. Tak wysoką porażkę należy usprawiedliwić tym, że w WKS „Chorzów” grają: Wodarz, Tatuś, Nowakowski, Panchyrz i Górka z KS „Ruch” oraz Wostal z AKS. Reszta graczy jest również z drużyny ligi śląskiej.

Józef Biernat, sierżant

Z ŻYCIA GARNIZONU CHELMNO

W Chełmnie z okazji „Dnia konia” odbył się konkurs hipiczny, zorganizowany przez stacjonowany w Chełmnie pułk ułanów. Wśród bardzo licznej obsady, brali również udział podoficerowie, osiągając bardzo dobre wyniki.

J. Ch.

WKS „KOBRYŃ”

W dniu 11.VII.1937 roku odbyły się w Kobryniu propagandowe zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami WKS „Kobryń” a „Pogonią” z Brzeźcia nad Bugiem, zakończone zwycięstwem wojskowych w stosunku 2:1.

Przez cały czas zawodów padał silny deszcz, co też wpłynęło ujemnie na poziom gry. Zwyciężyła drużyna, grająca ambitniej, chociaż technicznie nieco gorsza. Wojskowi tyły mieli bezapelacyjnie lepsze, natomiast atak był słabszy od ataku gości.

Z graczy na wyróżnienie zasługują: u wojskowych środek ataku i pomocy, oraz lewy pomocnik, u gości Michałak i Szkuła.

A. B.



Wręczenie nagród zwycięzcom konkursu hipicznego w Chełmnie. 1. kapral Szalkowski, 2. wachmistrz Keller, 3. kapral Konecki



WKS „Bielsko”



Mecz siatkówki członków WKS „Bielsko”



Konkurs hipiczny w Chełmnie. Kapral Szalkowski na przeszkodzie (I nagroda)



Ratusz z XVII w. – dawne kolegium jezuickie w stylu Odrodzenia



Ogólny widok miasta



Stara dzielnica. Na prawo wieża Fary



Bocicoł benedyktynek



Barokowy klasztor benedyktynek z XVII w., ufundowany przez Działyńskich



Góra Zamkowa. Pierwotnie znajdował się na niej gród piastowski. W 1250 r. Krzyżacy postawili tu zamek niurowany jako rezydencję komtura. Później mieszkał tu starosta polski. Po rozbiorach Prusacy zamek rozebrali.



Rynek w Grudziądzu



Gotycka fara św. Mikołaja, zbudowana około 1300 roku. Wnętrze kościoła przeważnie barokowe



(Zdjęcie lewe) Spichlerze z czerwonej cegły. Niektóre pochodzą z czasów Kazimierza Jagiellończyka, w ścianach widnieją kamienne kule armatnie, pochodzące z czasów wojen szwedzkich. (Zdjęcie prawe) Rama wejściowa miejskiego boiska sportowego



GRUDZIĄDZ

Grudziądz miasto powiatowe, liczące około 58 000 mieszkańców, jest malowniczo położony na wysokich brzegach Wisły

Miastu i jego okolicy zamierzało już było w czasach przedhistorycznych. Za panowania Piastów Grudziądz płacił czynsz do "kasy królewskiej". W 1207 roku przeszedł w posiadanie Konrada Mazowieckiego, a w 1233 przybyli tu Krzyżacy, sprowadzeni przez Konrada. Zbudowali zamek i nadali miastu prawo magdeburskie. Po założeniu związku miast pruskich Grudziądz przyłączył się do niego, a w 1454 przyjmował owacyjnie Kazimierza Jagiellończyka

W 1587 roku i 1598. bawił w Grudziądzu król Zygmunt III. Ofiarował on miastu swój portret, który znajduje się obecnie w miejscowym muzeum.

W 1655 roku zajęty Grudziądz wojska szwedzkie, na zamku grudziądzkim zamieszkał wówczas Karol Gustaw.

W 1659 roku 15-tysięczne wojsko polskie pod wodzą księcia Lubomirskiego zdobyło miasto. W czasie trzeciej wojny szwedzkiej miasto było na przemian w rękach Polaków, Szwedów, Sasów i Rosjan. W 1711 r. przebywał tu Piotr Wielki. W 1772 r. zajęli Grudziądz Prusacy i zbudowali tu silną twierdzę.

W 1878 roku wybudowano most na Wiśle oraz kolej do Torunia i Łaskowic. Od tego czasu datuje się nowoczesny rozwój miasta, które przyjęło charakter przemysłowy.

Dnia 23 stycznia 1920 roku wkroczyły do Grudziądza wojska polskie, witane entuzjastycznie przez ludność.

Domowe biblioteki podoficera KOP

Książka zyskała już prawo obywatelstwa wśród kadry podoficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza. Szczególnie etażerki i szafy pogranicznych „samotników”, jakimi są dowódcy strażnic, nieraz dosłownie uginają się pod ciężarem książek. Muszę to stwierdzić w imię prawdy, jako ten, który przez dłuższy okres czasu miał możność obserwować życie „ludzi granicy”.

Nie potrzebuje chyba tłumaczyć, że objaw taki, iż w bibliotece domowej podoficera znajduje się książka i to niejedna, świadczy tylko nadzwyczaj dodatnio o mentalności posiadacza tej biblioteki.

Wśród książek, które na naszych biurkach czy etażerkach znajdują się, mamy „książki - gości”, które zawitały do nas bądź to od kolegi-samotnika z sąsiedniej strażnicy, bądź to od nauczyciela z najbliższej szkoły, względnie z tej czy innej biblioteki żołnierskiej czy cywilnej. O tych książkach mówić będę innym razem.

Dzisiaj zajmę się „książkami - domownikami”, które weszły w skład naszych domowych bibliotek, jako nasza własność nabyta za ciężko przez nas zapracowane pieniądze.

Niech czytelnik, który czyta te słowa, spojrzy krytycznie w kąt, w którym stoi jego szafka, czy etażerka z książkami, a szczególnie w to jej miejsce, które zajmują jego własne książki, jego domowa biblioteka i pomyśli: czy wszystkie książki godne są w tym miejscu się znajdować? Dalej: niech w myśl zsumuje owe złotówki, które na nie wydał i zastanowi się, czy wszystkie książki przyniosły mu stosunkowy pożytek do włożonych w nie pieniędzy. Jeżeli będzie szczerzy, to przyzna się, że tak w pierwszym, jak i drugim wypadku będzie musiał w stosunku do pewnej ilości książek odpowiedzieć: nie.

Wybór książki, szczególnie jeżeli zamierzamy ją kupić na własność, jest rzeczą stosunkowo trudną. Kupujemy bowiem dosłownie „kota w worku”. Sprawa jest o tyle groźniejsza, że są firmy księgarskie, które najzupełniej świadomie i celowo stosują do tego stopnia nieuczciwą reklamę, że nawet człowiekowi dobrze orientującemu się w wydawnictwach, ukazujących się na rynku księgarskim, doprawdy trudno jest zdecydować, czy taka lub owaka książka jest godna zakupu, czy też godna jest, by w najbliższym czasie spoczęła w koszu do śmieci.

Książka to broń obosieczna: to przyjaciel człowieka, ale książka może być również jego wrogiem. Ten moment powinien zdecydować o tym, że zanim książka znajdzie się w moim domu, powinienem dokładnie się nad nią zastanowić. Dotyczy to szczególnie beletrystyki, która w lekkiej, pociągającej, a nie rzadko i fascynującej formie może nam przynieść pożytek i przyjemność, ale niejednokrotnie i truciznę. Zwracam tutaj uwagę szczególnie ojców i matek, posiadających umiające czytać dzieci, a szczególnie dzieci interesujące się książką.

Niejednym z czytelników zapyta, w jaki więc sposób zabrać się do tego, ażeby zdać sobie dokładnie sprawę, czy taka lub owaka książka będzie dla mnie potrzebna, i pożyteczna? W jaki sposób wyczuć, że dana książka nie jest trucizną, którą sam za własne pieniądze na swoją głowę zakupię?

Najlepiej jest zwrócić się wtedy o pomoc i radę do osób, mających z książkami i rynkiem księgarskim do czynienia, ale tylko do osób pewnych i co do których mamy zupełne zaufanie. Jeżeli zdani jesteśmy jednak na własne siły, to zwrócić się należy do książek o charakterze bibliograficznym, z których dwie, a mianowicie „Książka w bibliotece” i „Przewodnik literacki i naukowy” zosta-

ły omówione w Nr 26 „Wiarusa” w artykule pod tytułem „Ważne dla nas książki”.

W podręcznikach tych znajdzie czytelnik fachową, a co najważniejsze, *obiektywną* ocenę poszczególnych dzieł, a nawet stopień ich trudności. Jeżeli chodzi o książki naukowe z takiej czy innej dziedziny, to przeważnie znajdują się w nich czy to na początku czy na końcu tekstu dane bibliograficzne, z których możemy dobrać sobie to lub owo.

Inną ważną zasadą, którą każdy czytelnik przy zakupie książek powinien mieć na uwadze jest, ażeby dobrać książki odpowiadające naszemu poziomowi umysłowemu, naszemu wykształceniu w danym kierunku. Dotyczy to szczególnie książek naukowych, względnie popularno-naukowych i fachowych. Pamiętajmy, że zbyt wielki przeskok między poziomem naszego umysłu, a poziomem książki zniechęci nas do danego zagadnienia, a nierzadko może nam przynieść inną, bardziej jeszcze straszliwą szkodę: może zabić w nas wiarę we własne siły.

Wreszcie trzecią ważną rzeczą, którą posiadacz domowej biblioteki powinien mieć na uwadze, jest: kupować książki w pewien planowy i systematyczny sposób.

Doprawdy, szkoda wydawać pieniądze na książki, które raz przeczytane, staną się dla nas bezużyteczną makturą, zawalającą nam kąty i przy przejazdach sprawiającą kłopoty.

W pierwszym rzędzie, i to bezapelacyjnie, powinniśmy dążyć do stworzenia sobie osobistej biblioteczki podręcznej, będącej jak gdyby vade-mecum w pracy umysłowej. Książki z tego działu powinny w pierwszym rzędzie ukazać się na naszych biurkach czy etażerkach.

W skład tego działu weszłyby książki z zakresu techniki pracy umysłowej, słowniki wyrazów obcych, słowniki ortograficzne, encyklopedie, przewodniki w pracy umysłowej, atlasy, tablice statystyczne, względnie książki z tej dziedziny itp. Szerzej tego dziś nie będę omawiał, ponieważ nad kwestią tą zastanowimy się bardziej szczegółowo i wyczerpująco w jednym z przyszłych numerów „Wiarusa”.

Kiedy już mamy w swojej bibliotece taki „warsztat naukowy”, możemy dopiero czynić zakupy książek z innych dziedzin.

I tak: drugą kolejkę w naszych zakupach dałbym książkom o treści naukowej, względnie popularno-naukowej z zakresu wiedzy ogólnej, ze szczegółowym uwzględnieniem książek z zakresu historii, nauk społecznych, gospodarczych, podstawowe arcydzieła naszej literatury (w tym zwięzłą i dobrą historię literatury) itp.

Książki te byłyby bazą, na jakiej oprzemy swoje dalsze samokształcenie. Pozwolą nam one na należyte wykorzystanie książek z takich czy innych dziedzin, mających charakter już bardziej specjalny.

Trzecim etapem kompletowania naszych bibliotek będą książki z dziedzin specjalnie nas interesujących, z zastrzeżeniem, że nie będą one przestarzałe. Książki te, jak już powiedziałem, należy dobrać stosownie do stopnia naszego zaawansowania w danej dziedzinie.

A dopiero na ostatnim miejscu poszłyby książki beletrystyczne.

Wydaje mi się, że taki plan robienia zakupów do naszych księgozbiorów nie pozwoli nam na marnowanie pieniędzy na książki bezwartościowe, a co najważniejsze stworzy nam warunki do systematycznego samokształcenia.

K. Wasz.

Z życia KOP

PAN MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH GENERAL DYWIZJI
TADEUSZ KASPRZYCKI W OBOZIE PODOFICERÓW KOP
NAD MORZEM



Pan minister spraw wojskowych general dywizji Tadeusz Kasprzycki w gronie uczestników obozu wycieczkowego podoficerów KOP nad morzem

W dniu 25 lipca bieżącego roku przybył do obozu wycieczkowego podoficerów KOP nad morzem pan minister spraw wojskowych general dywizji Tadeusz Kasprzycki.

Pan Minister zwiedził obóz i w rozmowie z komendantem obozu powiadomił, że prawdopodobnie w przyszłym roku zostanie zorganizowany podobny obóz nad morzem również i dla podoficerów armii. Powyższe oświadczenie Pana Ministra przyjęli z wielką radością podoficerowie armii, przebywający wówczas w obozie u gościnnych kopistów.

Po wspólnej fotografii Pan Minister odjechał, żegnany owoacyjnie przez uczestników obozu.

Cieślak, plut.

ODPUST - KIERMASZ W BUDSŁAWIU

W ubiegłym numerze zamieściliśmy krótką wzmiankę o kiermaszu w Budślawiu. Dziś zamieszczamy obszernie sprawozdanie z przebiegu kiermaszu, napisane przez jednego z uczestników wycieczki.

Redakcja

W pobliżu granicy leży małe miasteczko Budślaw, liczące około 1000 mieszkańców. W miasteczku tym w roku 1504 został wybudowany kościół, w którym zostali osadzeni oo. bernardyni. Z biegiem czasu świątynia została przebudowana i dziś dominuje nad miastem i jego okolicami. Wojewoda miński, Jan Pac, otrzymał w darze od papieża Klemensa VIII cudowny obraz i ofiarował go kościołowi budślawskiemu. Odtąd kościół nawiązał nazwę Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny. W dniu tego święta parafia budślawska obchodzi tradycyjne święto, odpust - kiermasz, połączone z licznymi zjazdami ludności z powiatu wilejskiego i jego okolic.

W tym roku, zawdzięczając inicjatywie i staraniom korpusu oficerskiego i podoficerskiego KOP z Wilejki, oraz wilejskiego Koła T. R. Z. W., odpust - kiermasz wyzyskano w tym kierunku, aby nadać mu charakter imprezy, zmierzającej do kulturalnego i gospodarczego ożywienia terenu. Komitet kiermaszowy z panią Oskierczynią, obywatelką ziemską m. Budślawia i panem majorem Sokólskim zorganizował przegląd dotychczasowego dorobku kulturalnego i gospodarczego kresowych wiosek.

Program uroczystości został rozłożony na dwa dni:

Od południa 1 lipca zaczęły ścigać do Budślawia liczne pielgrzymki i procesje z odległych parafii, spotykane przez orkiestry KOP i banderie krakusów.

Cały rynek, położony w śródmieściu, udekorowany licznymi masztami chorągwaniami o barwach narodowych, papieskich, zielenią, pokryły regionalne stragany, budki jarmarczne, wozy chłopskie i niezliczone tłumy ludności kresowej biednej, lecz jakże nabożnej i kochającej starodawne obyczaje.

Oddzielne miejsca zajęły pawilony, mieszczące wystawy przemysłu ludowego, gromadzące eksponaty z dziedziny ceramiki, wyroby lniane i z drzewa. Na wyróżnienie zasługuje wystawa oddziału Związku Strzeleckiego z Krasnego, której opiekunami byli p. Czarnicka i p. kapitan Fagasiński.

Na specjalnie wybudowanej scenie odbyły się popisy orkiestr ludowych i konkursy chórów, wśród których zauważyliśmy chór dzieci szkoły powszechnej z Wilejki pod kierownictwem p. Rodziewiczowej.

Tę część programu transmitowało Polskie Radio, zwiastując całej Polsce od gór do Bałtyku, że tu na kresach wschodnich istnieje — niewielu ludziom znana miejscina — Budślaw, garnizon żołnierzy KOP.

Po uroczystych niesporach nastąpiło poświęcenie nowego dzwonu, który z inicjatywy księdza proboszcza Hanusewicza otrzymał imię „Maria”, dla uczczenia zmarłej w roku bieżącym s. p. matki dowódcy garnizonu. Dzwon ten był nieczynny od kilkudziesięciu lat, obecnie został naprawiony ze składek, złożonych przez oficerów i podoficerów pulku.

Na wieży kościoła, poniżej zegara, została umieszczona o dużych rozmiarach odznaka KOP — symbol, że odtąd kościół budślawski pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny — jest pod opieką żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza.

Następnego dnia przy pięknej pogodzie fanfarzyści odegrali z wieży kościelnej pobudkę, wzywając pielgrzymów do dalszych uroczystości. Ogółem tego dnia przybyło na uroczystości do 12.000 ludzi.

Uroczystość zaszczylił swoją obecnością pan wojewoda wileński, powitany przez komitet kiermaszowy, organizacje społeczne i banderie krakusów.

Uroczystą sumę poprzedziła procesja z udziałem orkiestr KOP, chórów i licznych pielgrzymów w strojach regionalnych.

Płomienne kazanie w czasie sumy wygłosił ksiądz kapelan dr Śledziwski, były kapelan KOP, który przybył specjalnie na uroczystość z Wilna.

Po nabożeństwie pan wojewoda zwiedził wystawę regionalną, żywo interesując się przemysłem ludowym.

Dla ludności komitet zorganizował szereg imprez, jak: popisy orkiestr, chórów, konkurs zaprzęgów regionalnych, wyścig koni włościańskich, pokazy konia, wojskowe konkursy hippiczne. Zwycięzcy otrzymali z rąk pani Oskierczyni i pana wojewody liczne i cenne nagrody.

Przyznać trzeba, że całość kiermaszu wypadła imponująco i jest nadzieja, że w przyszłości doroczny odpust - kiermasz będzie ściągął do Budślawia pielgrzymów i turystów także i z dalszych okolic.

Kwiatkowski, sierżant

Z ŻYCIA SPORTOWEGO KOP W BUDSŁAWIU

W czasie od 2 do 4 lipca 1937 roku z inicjatywy prezesa WKS odbył się sptyw kajakowy dla członków WKS KOP „Wilejka”, rzeką Serwec — Wilia, na trasie m. Budślaw — m. Wilejka, ogółem 110 kilometrów. Kierownikiem sptywu był porucznik Szyda.

Celem sptywu kajakowego, w którym wzięło udział 17 osób, to jest 2 oficerów, 6 podoficerów, 2 strzelców, oraz 7-miu członków z gimnazjalnego KS „Wilejka”, w tym 3 panie, było: 1) propaganda sportu wodnego, 2) zaprawa sportowa, 3) krajoznawstwo, 4) nawiązanie współzycia na polu sportowym pomiędzy członkami WKS poszczególnych oddziałów KOP.

W dniu 1 i 2 lipca 1937 roku w godzinach przedpołudniowych uczestnicy sptywu wzięli udział w zwiedzaniu kiermaszu w Budślawiu. Uroczysty start z przystani WKS „Budślaw” odbył się dnia 2 lipca 1937 roku o godzinie 16-ej w obecności wojewody wileńskiego, dowódcy oddziału KOP, oraz licznych gości. Wojewoda wileński, żegnając startujących, życzył ekipie pomyślnego sptywu.

Ekipa przybyła do m. Wilejka dnia 4 lipca o godzinie 15-ej i tamże była uroczystie witana na przystani przez miejscowy WKS.

Przy doskonałej pogodzie wycieczka trwała niecałe 3 dni bez ważniejszych wypadków. Humor u wycieczkowiczów był dobry, tym bardziej, że przygody były zbliżone do tych, które podał plutonowy Nowicki w n-rze 26 „Wiarusa”. Pożegnanie uczestników sptywu zakończyła wspólna kolacja w kasynie podoficerów garnizonu „Wilejka”, którą zaszczylił swoją obecnością dowódca garnizonu KOP.

Wl. Miętusiewicz, kapral

Ogólny widok Budślawia



Z naszego życia

PRZYSIĘGA NA SZTANDAR



Poczet sztandarowy krakowskiego batalionu telegraficznego

ny, złożony z 12 ludzi, pod dowództwem obywatela Zmigrokiego.

Strzelcy tego patrolu, z pochodzenia przeważnie obywatele Krakowa, uruchomili, jako pierwsi polscy żołnierze łączności, linię telefoniczną Kraków — Kielce, na szlaku pierwszych bojów Legionów Polskich.

Tak, jak historyczny już dzisiaj patrol kawaleryjski Beliny był zaczątkiem własnych pułków kawalerii Legionów — by następnie rozwinąć się w świetną kawalerię polską — tak ten skromny patrol telefoniczny dał początek legionowym oddziałom łączności, a następnie istniejącym dzisiaj wojskom łączności.

Podając krótki zarys historii powstania wojsk łączności oraz nawiązując do tradycji, jaką z chwilą otrzymania sztandaru z datą 8.VIII.1914 bierze na siebie krakowski batalion telegraficzny, należy również podnieść drugi moment, nie mniej dla batalionu historyczny, a związany ze złożeniem przysięgi przez żołnierzy. W dniu 20 czerwca na rynku krakowskim żołnierze batalionu wypowiedzieli sakramentalne słowa przysięgi. Na rynku tym, w otoczeniu tych samych budowli, jak ratusz, Sukiennice, kościół N. M. Panny itd., w otoczeniu społeczeństwa krakowskiego, składał przysięgę jeden z największych ówczesnych Polaków — Tadeusz Kościuszko. W odległości niespełna kilkunastu kroków od miejsca, gdzie stał Naczelnik Kościuszko, ustawione oddziały łączności powtórzyły zmienione nieco w swej treści słowa przysięgi, nie mniej jednak płynące tak, jak wówczas, z głębi serca i posiadające to samo hasło i tę samą wartość moralną: „Honor i Ojczyzna”.

Mówiąc o uroczystości krakowskiej, pragnąłbym podkreślić żywy udział w tej uroczystości społeczeństwa krakowskiego, które jest fundatorem sztandaru dla batalionu. Zgromadzone tłumy publiczności cywilnej w skupieniu wysłuchały słów przysięgi, powtarzanej przez żołnierzy, a radość, bijąca z ócz żołnierzy, utwierdziła fundatorów, że sztandar w godne dostał się ręce.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć tych kilka słów, wypowiedzianych przez włodarza miasta Krakowa, prezydenta dr. Kaplickiego do społeczeństwa w chwili powstania myśli o ufundowaniu sztandaru dla batalionu telegraficznego. Słowa te, wypisane w księdze pamiątkowej, dają nam wyraz, że społeczeństwo krakowskie coraz bardziej zacieśnia węzły przyjaźni i współpracy z wojskiem polskim.

„Niechaj sztandar ten — pisze prezydent miasta w księdze pamiątkowej — stanie się dla batalionu trwałym i chwalebny drogowskazem na szlakach najofiarniejszej służby Ojczyźnie”.

Przechodząc do opisu samej uroczystości, należy podkreślić wzniosłe kazanie, wygłoszone przez księdza Zapałę oraz proste żołnierskie słowa generała brygady Monda, który podnosząc zasługi batalionu oraz wojsk łączności, stwierdza, że nie można sobie wyobrazić wojska bez łączności.

Również żywy udział w uroczystości batalionu wziął korpus podoficerski garnizonu krakowskiego. Delegacje wszystkich oddziałów garnizonu złożyły serdeczne życzenia kolegom, którzy dostąpili zaszczytu posiadania sztandaru.

Piękny i radosny musi być dzień żołnierza, otrzymującego z rąk Naczelnego Wodza sztandar, jako nagrodę i uznanie. O wiele jednak dzień taki jest piękniejszy, jeżeli sztandar ten jest ofiarowany przez społeczeństwo, albowiem społeczeństwo daje tym wy-

raz miłości dla wojska, a wojsko wtedy odczuwa naprawdę, że jest własnością narodu.

Pasek Zygmunt, starszy ogniomistrz

ŚWIĘTO TORUNSKIEGO PUŁKU ARTYLERII

W dniu 25.VII bieżącego roku obchodził toruński pułk artylerii lekkiej swe doroczne święto pułkowe, aczkolwiek ściśle w ramach pułkowych, lecz niemniej uroczystsiej od poprzednich lat. W przeddzień święta odbył się uroczysty capstrzyk pułkowy na placu zbiórek pułku, w obecności delegatów innych formacji. Po tężne wrazenie wynieśli wszyscy z capstrzyku, kiedy to przy zapalonych ogniskach, wybuchu rakiet i petard odczytywano nazwiska poległych i zmarłych pułku. Pamięć ich uczczono jednorodnym milczeniem przy biciu werbli.

Nazajutrz odbyła się rewia pułku, msza św. połowa i defilada. Przeglądu pułku dokonał pan komendant Centrum Wyszkozenia Artylerii. Mszę św. celebrował kapelan wojskowy, który od stóp ołtarza wygłosił płomienne kazanie. Następnie odbyła się defilada, po której cały pułk, wraz z licznie zaproszonymi gośćmi, tak wojskowymi, jak i społeczeństwa cywilnego zasiadł do wspólnego obiadu żołnierskiego, w czasie którego wygłoszono kilka przemówień i odczytano nadesłane telegramy z życzeniami. Nie zapomniano również o biednych dzieciach Podgórze, których zaproszono na obiad w liczbie 100.

Po południu odbyły się na pięknie udekorowanym placu sportowym pułku zawody konne dla oficerów, podoficerów i kanonierów pułku. Wszyscy jeźdźcy wzbudzili zachwyt u licznie zebranych publiczności swą brawurową jazdą, toteż oklaskom nie było końca. Spośród podoficerów wyróżnili się kapral Kamiński i kapral Hajdak, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca.

Wieczorem odbyła się zabawa żołnierska na wolnym powietrzu, gdzie wśród braci żołnierskiej nie brakło animuszu i fantazji, tym bardziej, że pleć piękna dopisała. Zabawa przeciągnęła się do północy.

Święto pułkowe pozostawiło po sobie u wszystkich jak najlepsze wrazenie dzięki dobrej organizacji, to też każdy zabrał się po święcie do tym większej pracy, by i na następny rok święto pułkowe wykazać mogło jeszcze lepszą sprawność i wyszkolenie, ku zadowoleniu naszych przełożonych, a dla dobra naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Bartoszak Antoni, starszy ogniomistrz

Z ŻYCIA PODOLSKIEGO PUŁKU ULANÓW

„W podolskim pułku znów sensacja.
Przyszła nowa nominacja...
Miła, przyjemna i zasłużona”.

Jeden z naszych kolegów — miły i sympatyczny, zawsze pełen humoru i śmiechu, przez wszystkich ceniony i lubiany — jak mówią „chłop morowy”, z wojny, odznaczony Krzyżem Walecznych i innymi — otrzymał stopień chorążego. Tym najwyższym stopniem wyróżnienia podoficera, za położoną pracę na polu chwały, jak i podczas pokoju szczerze radowała się „bracia” nasza, a mianowany w tym pamiętnym dniu, 17 lipca bieżącego roku, nie mógł się formalnie opędzić od uścisków i życzeń. Duma i radość musiała rozgościć się w sercu naszego Wacka, jak go dotychczas nazywaliśmy, bo i nie bez kozery. Dumni i my jesteśmy, że taki zaszczyt spotkał nasz korpus podoficerski, a z głębi serc naszych wyrwa się okrzyk: „Szczęść ci Boże w dalszej pracy ku dobru naszego korpusu i ku chwale Ojczyzny”!

Julian Terlecki, starszy wachmistrz

POZEGNANIE

15 lipca bieżącego roku o godzinie 18 wojskowa orkiestra reprezentacyjna, stacjonująca w Warszawie, zegnała swego kapelmistrza kapitana R., odchodzącego na wyższe stanowisko.

Na uroczystość pożegnalną przybyli również nasi dawni koledzy - emeryci, aby wspólnie pożegnać pioniera muzyki polskiej.

Kapitan R., będąc na stanowisku kapelmistrza w orkiestrze reprezentacyjnej, dał się poznać jako wielki psycholog i znawca duszy muzyka - orkiestranta. Prócz tego położył wielkie zasługi nad zorganizowaniem orkiestr wojskowych o prawdziwie polskim charakterze.

Z chwilą Jego odejścia z pułku, straciliśmy najznakomitszego kompozytora i kapelmistrza orkiestr wojskowych dętych i symfonicznych.

Orkiestrant B. M., kapral nadtermirowy

POZEGNANIE

25 lipca bieżącego roku o godzinie 10 odbyło się w świetlicy 9 kompanii gnieźnieńskiego pułku piechoty uroczyste pożegnanie odchodzącego w stan spoczynku kolegi chorążego Mendyki Michała.

W świetlicy, przybranej zielenią, zebrał się w komplecie: strzelcy 9 kompanii, w której ostatnio chorąży Mendyka pełnił funkcję dowódcy plutonów, podoficerowie batalionu, pragnący god-



25.VII.1937 roku żegnał się z pułkiem odchodzący w stan spoczynku chorąży Michał Mendyka. Na zdjęciu uczestnicy pożegnania

nie uczcić odejście kolegi, z którym niejeden przez 29 lat wspólnie pełnili służbę na zachodniej rubieżu Rzeczypospolitej.

Uroczystość tę zaszczytli również swoją obecnością dowódca oraz wszyscy oficerowie batalionu.

Pożegnalne przemówienie wygłosili: w imieniu kompanii strzelców, strzelec Stepanow Eugeniusz, dziękując odchodzącemu za dotychczasowe wykształcenie; w imieniu kadry podoficerskiej batalionu, kapral Onufrejczuk Wilhelm, który jednocześnie wręczył chorążemu Mendyce skromny upominek w postaci srebrnej papierośnicy z inicjałami.

Następnie z wielkim wzruszeniem pożegnał odchodzącego kapitan O., dowódca kompanii, wręczając mu od kompanii album pamiątkowy z fotografiami dowódców i momentów z ćwiczeń polowych.

Z kolei przemówił dowódca batalionu, pan major Ch., który podkreślił zasługi chorążego Mendyki, położone w czasie jego służby dla dobra armii. Przemówienie zakończył pan major okrzykiem „chorąży Mendyka niech żyje“, podchwycyonym gromko przez zebranych.

Kolega chorążego Mendyka podziękował zebranych ze wzruszeniem za upominki, po czym zapewnił zebranych, że pomimo posiadanej wieku 48 lat, jest jeszcze młody i gdy zajdzie tego potrzeba, gdyby nawet miał 70 lat, pierwszy wstępuje w szeregi, aby bronić granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Następnie chorąży Mendyka wręczył sznury strzeleckie strzelcom b. dobrym i dobrym za I okres z kb., po czym nastąpiła defilada kompanii.

Dla miłej pamiątki momenty utrwalił na kliszy w kilkunastu wypadkach fotograf pułkowy.

Na zakończenie uroczystości odbył się wspólny obiad w kasynej oficerskiej w gronie pp. oficerów i zaproszonych podoficerów.

Franciszek Klejna, plutonowy

DZIEŃ KONIA W CHELMNIE

Staraniem K. Z. CH. K. i miejscowego garnizonu, odbył się w Chełmnie uroczysty obchód „Dnia konia“.

Na całość programułożyły się: zawody wozów parokonnych, czterokonnych, konkurs hipiczny dla jeźdźców cywilnych przysposobienia wojskowego i konkurs hipiczny podoficerów.

Uroczystość rozpoczęła się zawodami wozów parokonnych. Tu oko widza z przyjemnością spoczywało na zreszcie i lekko prowadzonych wozach wojskowych, po których prowadzone wozy cywilne, robiły naprawdę przykre wrażenie. Następnie potoczyły się ciężkie wozy czterokonne, wystawione przez majątki: Grubno, Wabcz i Rybieniec. Po małej przerwie, wypełnionej na przemian przez orkiestrę pułku piechoty i strzelców konnych, rozpoczął się konkurs jeźdźców cywilnych i przysposobienia wojskowego, polegający na przebyciu 6 przeszkód, wysokich od 40 — 60 cm. Po piętnastominutowej przerwie, podczas której porucznik Fr., (słynący z ustawiania „lekkich“ parcoursów) ustawił, składający się z 10 przeszkód, parcours. Rozpoczął się konkurs podoficerów. Często powtarzający się odgłos trąbki, (wytrąbienie z powodu trzykrotnego wylamania), nlemile odbijał się o uszy pozostałych zawodników. Najgroźniejszą przeszkodą była szara drabinka, która na podobnym jej tle stała się tak mało widoczna, że większość koni wogóle nie podrywała się do skoku, zrzucając przeszkodę piersiami. Toteż całkiem zasłużone brawa zebrał kapral zawodowy Szadkowski, który pierwszy z kilkunastu zawodników, przejechał ten naprawdę trudny parcours na czysto.

Bezpośrednio po konkursie nastąpiło ogłoszenie nagród przez kierownika zawodów, rotmistrza R., a następnie rozdanie ich przez przedstawiciela K. Z. Ch. K.

I nagrodę w konkursie podoficerów otrzymał kapral zawodowy Szadkowski (pułk strzelców konnych) na koniu Dzieciół; II — wachmistrz Keller (pułk szwoleżerów) na koniu Zyrand; III — kapral nadterminowy Konecki (pułk strzelców konnych) na koniu



Orkiestra pułku Legii Akademickiej

Mortko; IV — wachmistrz Mankiewicz (pułk strzelców konnych) na koniu Akord.

Na zakończenie odbyła się defilada zawodników w galopie, odebrana przez władze wojskowe miejscowego garnizonu. Konie, udekorowane przez panią Jastrzębską, galopowały rażno i ochoczo.

Orkiestry obydwu pułków zdobyły sobie całkowite uznanie publiczności.

Ryszard Sen

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. starszy sierżant/ Olech Władysław

Dnia 18.VII.1937 roku zmarł w Sanatorium Wojskowym w Otwocku starszy sierżant Olech Władysław, przeżywszy lat 36.

Śmierć przedwczesną zabrała z naszych szeregów ogólnie lubianego przez przełożonych i kolegów podoficera, rozmówanego w służbie wojskowej.

Zmarły brał udział w pracy niepodległościowej, za co został odznaczony Medalem Niepodległości. Do wojska polskiego wstąpił w roku 1919 i uzyskał odznaczenia: medal za wojnę, medal 10-lecia i brązowy krzyż zasługi.

Ostatnio przez kilka lat pełnił służbę administracyjną, jako szef kancelarii pułkowej, ciesząc się opinią bardzo dobrego podoficera i kolegi.

Chociaż odszedł od nas na zawsze, lecz pozostanie w naszej pamięci i duszą będzie z nami.

Cześć Jego pamięci!

R. S.

Ś. p. wachmistrz żandarmerii Stanisław Ruta

W dniu 5 czerwca roku bieżącego na cmentarzu wojskowym na „Dołach“ w Łodzi pochowany został wachmistrz żandarmerii Stanisław Ruta.

Ś. p. S. Ruta od najmłodszych lat brał czynny udział w pracach organizacji niepodległościowych na terenie miasta Pabianic, za co siedział w więzieniu.

Gdy Wódz Narodu organizuje Legiony — Stanisław Ruta wstępuje w szeregi legionowe, przeżywa całą kampanię wojenną i do ostatniej chwili służy w szeregach żandarmerii.

Nad mogiłą pożegnalne przemówienie wygłosił jeden z Jego towarzyszy broni, Edward Kirsz.

Pogrzebem zajęli się koledzy. N. Jaroszka i Jan Rybowski, oraz p. Zachwajewska.

Za Jego trudy i znoje, położone dla dobra Ojczyzny, niechaj Mu ta polska ziemia, o którą walczył całe życie — lekką będzie.

Edward Kirsz.

Ś. p. plutonowy Matłosz Władysław

Korpus podoficerów zawodowych garnizonu Sambor, został boleśnie dotknięty w dniu 28 maja 1937 roku, śmiercią kolegi ś. p. plutonowego Matłosza Władysława, który zmarł w szpitalu w Przemysłu.

Zwłoki zostały sprowadzone do Sambora i złożone w sali kasy podoficerskiego, gdzie była urządzona kaplica żałobna.

W 29 roku życia zakończył swój żywot, osierocił żonę i 5-cio-miesięcznego synka.

Pogrzeb odbył się dnia 30 maja 1937 roku o godzinie 14.15 z kasy podoficerskiego. Trumnę niesiono na cmentarz na barkach podoficerów kolegów przy dźwiękach marszów żałobnych, przy udziale rodziny zmarłego, przełożonych, zastępcy dowódcy pułku, delegacji korpusu oficerskiego, wszystkich podoficerów kolegów, wszystkich szeregowych naszego pułku, wolnych od służby, „Rodziny Wojskowej“ i publiczności cywilnej.

Nad grobem przemówił prezes ogniska podoficerów starszy sierżant średnicki Franciszek.

Otulając grób wieńcami z bólem w sercach i z modlitwą na ustach rozstaliśmy się z drogimi szczątkami zacnego kolegi podoficera.

Cześć Jego pamięci.

Ś. J.

R a d i o

ZGON MARCONIEGO

W dniu 20 lipca roku bieżącego zmarł w Rzymie jeden z najznakomitszych uczonych świata, laureat Nobla, wynalazca telegrafu bez drutu, senator Guglielmo Marconi.



Guglielmo Marconi

Marconi urodził się w Bolonii w roku 1874. Matka jego była Irlandką, ojciec Włochem. Studiował we Florencji i Livorno. Już w czasie studiów na podstawie teorii Maxwella i Hertza przeprowadzał doświadczenia nad przesyłaniem sygnałów elektrycznych bez metalowych przewodów. Udało mu się to po raz pierwszy w roku 1895.

W roku 1899, na prośbę rządu francuskiego, Marconi instaluje pierwsze połączenie bez drutu poprzez kanał La Manche. W roku 1903 nadaje pierwszy serwis prasowy na statek pocztowy, zdążający z Anglii do Ameryki. Od roku 1907 została założona stała komunikacja bezdrutowa między Anglią i Ameryką. W roku 1914 w całych Włoszech istniała już sieć radiotelegraficzna. Podczas wojny Marconi osiadł w Brindisi, skąd kierował akcją niszczenia nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

Po zakończeniu wojny Marconi został mianowany delegatem Włoch na konferencję pokojową w Wersalu, gdzie odegrał poważną rolę.

Następnie, zakupivszy od arcyksięcia austriackiego jacht „Elektra”, zamienił go na pływające laboratorium, w którym poświęcił się dalszym eksperymentom. W ciągu lat ostatnich Marconi zajmował się w pierwszym rzędzie badaniem fal ultrakrótkich. W roku 1932 udało mu się po raz pierwszy skomunikować z pokładu „Elektry” za pomocą tych fal z laboratorium swym na wybrzeżu w pobliżu Genui, oddalonym o 237 kilometrów. W roku 1933 Marconi założył pierwszą stałą komunikację za pomocą fal ultrakrótkich między Watykanem a Castel Gandolfo. Zastosowanie fal ultrakrótkich otwiera nowe drogi do dalszych odkryć i posiada decydujące znaczenie dla telewizji.

Jego działalność naukowa nie ograniczała się jednak tylko do eksperymentów w laboratorium. Był on jednym z najpopularniejszych na całym świecie uczonych. Ogromna ilość jego prac naukowych była drukowana w kilku językach. 47 razy przejechał Atlantyk, 30 razy zrobił podróż niemal dokoła świata, znano go i uznawano wszędzie. Odznaczony był najwyższymi odznaczeniami państw zagranicznych. W roku 1929 otrzymał tytuł markiza. W roku 1930 jako jeden z pierwszych został mianowany członkiem królewskiej akademii Włoch i do dnia zgonu był jej prezydentem. Nagrodę Nobla w dziale fizyki otrzymał jeszcze w roku 1909. Był doktorem h. c. wielu uniwersytetów włoskich i zagranicznych.

POLSKIE RADIO TRANSMITUJE PRZEBIEG ZJAZDU LEGIONISTÓW W KRAKOWIE

Dorocznym zwyczajem odbędzie się w roku bieżącym Zjazd Legionistów. Tym razem Zjazd zwołany został na dzień 8 sierpnia do Krakowa, dzięki czemu nabierze specjalnie uroczystego charakteru.

Radiostacje na łodziach ratunkowych

O celowości zaopatrywania okrętowych łodzi ratunkowych w radiostacje nadawczo-odbiorcze nie potrzeba się zbytnio rozwodzić. Jasnym jest, że z chwilą, gdy okręt zatonął, a z nim i radiostacja okrętowa, gdy rozbitkowie znajdują się w szalupach ratunkowych, odcieci od świata i zdani na łaskę groźnego żywiołu, możliwość wołania o pomoc i nawiązania łączności z jakimś najbliższym okrętem, jest czynnikiem decydującym o powodzeniu akcji ratowniczej.

To też wszystkie większe przedsiębiorstwa żeglugi morskiej zaopatrują łodzie ratunkowe swoich okrętów w radiostacje, a w związku z tym przemysł radiotechniczny wypracował kilka typów specjalnie do tego celu służących radiostacji nadawczo-odbiorczych.

Jak wygląda całość takiego urządzenia radiowego?

W wodoszczelnej kabinie mieszczą się: nadajnik, dwa odbiorniki i przetwornica, zasilająca całe urządzenie. Nadajnik jest nastrojony na jedną tylko falę o długości 600 metrów, to jest na tak zwaną falę morską ratunkową, obowiązującą radiostacje wszystkich okrętów świata. Nie wymaga więc on sam żadnego strojenia z wyjątkiem obwodu antenowego, który od czasu do czasu wypada dostroić, aby uzyskać maksymalną moc w antenie, rozpiętej między dwoma małymi masztami. Na skrzynce nadajnika jest ustawio-

teru. Legioniści bowiem będą mogli złożyć zbiorowy hołd u trumny swego Wodza, spoczywającego na Wawelu.

Polskie Radio, chcąc umożliwić swym słuchaczom choć pośrednie wzięcie udziału w tych uroczystościach, transmituje o godzinie 9.00 rano mszę polową, która odprawiona zostanie na Błoniach, a następnie przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza. Poza tym nadane zostaną reportaże, obrazujące przebieg Zjazdu Legionistów w Krakowie.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.15 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.00 Dziennik. 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.05 Warszawa II Muzyka taneczna.

Niedziela 8.VIII. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Koncert. 11.05 Koncert symfoniczny, transmisja z Salzburga. 13.10 Koncert polskiej kapeli ludowej. 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka taneczna. 16.20 Teatr Wyobraźni — „Dwóch nieśmiały”. 18.00 „Pół czarnej przy mikrofonie”. 20.00 Utwory Wieniawskiego w wykonaniu znanych skrzypków. 21.00 „Wiolacja — czyli piąta pora roku” — Kukułka Wileńska. 21.40 Reportaż z trasy marszu szlakiem Kadr., etap Jędrzejów — Kielce. 22.00 Recital fortepianowy.

Poniedziałek 9.VIII. 12.25 Edward Grieg (płyty). 12.40 Od warsztatu do warsztatu — w wytwórni konserw owocowych. 16.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Arie i pieśni. 16.45 „W 90 rocznicę zgonu Samuela Lunde” — odczyt. 17.00 Zespół salonowy Leopolda Striksa. 17.50 Ananas berzeńicki — pogadanka. 18.15 Kobięce zespoły wokalne i orkiestra (płyty). 18.50 Ogólne wrażenia z marszu „Szlakiem Kadrówki”. 19.00 Audycja strzelecka. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek 10.VIII. 12.25 Koncert muzyki lekkiej. 16.00 „Podwieczorek pod lipą” — audycja dla dzieci. 16.20 Kwartet smyczkowy na temat szwedzkiej pieśni ludowej. 16.45 Od Wejherowa do Pucka — felieton. 17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 18.15 Słynni dyrygenci w repertuarze walców Jana Straussa. 19.00 „Idee fixe” — skecz. 19.15 Obrazki z Finlandii — muzyczny reportaż z płyt. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Koncert niewidomych artystów, zorganizowany z okazji Międzynarodowego Kongresu Ociemniałych.

Środa 11.VIII. 12.25 Koncert orkiestry wojskowej. 16.00 „Z mojego warsztatu” — szkic literacki. 16.15 Trio Polskiego Radia. 16.45 „Bitwa warszawska w 1920 roku” — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Rower i motocykl — pogadanka. 18.15 Orkiestra (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Słynni dyrygenci — XVII audycja. 20.00 Muzyka taneczna. W przerwie „Pan Achilles Bożydar i jego dzieło”, skecz. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Koncert rozrywkowy.

Czwartek 12.VIII. 12.25 Koncert. 16.00 „Przygoda pana od przyrody” — pogadanka. 16.15 Symfonie Beethovena — V audycja. 16.50 Jak gospodarują Angielki — gawęda. 17.05 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 18.15 Kołysanki. 19.00 „Dramat w naturze” — sluchowisko. 20.00 Koncert rozrywkowy z Wilna. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Recital śpiewaczy Anieli Szlepińskiej. 22.30 Muzyka włoska.

Piątek 13.VIII. 12.25 Muzyka popularna. 16.15 Koncert polskiej kapeli ludowej. 16.45 Marmurowe miasto wśród jodłowych wiosek — reportaż ze Lwowa. 17.00 Koncert solistów. 17.50 W jaki sposób odkryto baterie — pogadanka. 18.15 Pogadanka konkursowa. 18.20 Imperio Argentina i orkiestry argentyjskie (płyty). 19.00 Muzyka angielska. 20.00 „Jedziemy do wód” — audycja muzyczno-literacka. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Koncert solistów.

ny odbiornik lampowy jednoobwodowy z reakcją, zawierający trzy lampy. Może on odbierać fale w zakresie od 400 do 900 metrów. Drugi odbiornik jest to zwyczajny odbiornik detektorowy, którym można się posługiwać, gdy odbiornik lampowy z tych czy innych powodów zawleddie. Przetwornica jest zasilana z baterii prądu stałego, a dostarcza nadajnikowi prąd zmienny o odpowiednim napięciu. Przelączanie z nadawania na odbiór odbywa się za pośrednictwem jednego tylko przelącznika.

Każdy duży okręt pasażerski posiada większą ilość łodzi ratunkowych. Wyposażenie wszystkich tych łodzi w radiostacje nie jest konieczne, a nawet jest niewskazane. Wystarczy, ażeby wśród oderwanej grupy łodzi znalazła się tylko jedna łódź z radiostacją. Kilka bowiem blisko obok siebie i jednocześnie na tej samej fali pracujących stacyj przeszkadzałyby sobie wzajemnie w nawiązaniu łączności z pływającym najbliższym okrętem.

Zazwyczaj duże okręty pasażerskie posiadają w składzie swoich łodzi ratunkowych, trzy łodzie, wyposażone w radiostacje nadawczo-odbiorcze, przy czym instrukcja ratunkowa przewiduje grupowanie się łodzi nie wyposażonych w radiostacje, dokoła jednej z radiostacji. Tę ostatnią łatwo rozpoznać po znajdujących się na niej masztach i antenie, tudzież po wymiarach, gdyż jest to zazwyczaj większa szalupa lub motorówka.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA

ulożył „Wło-ćko“



Znaczenie wyrazów poziomych:

1) Jeden z pięciu sędziów izraelskich. — Młoda kaczka w myślistwie. 2) Lewy dopływ Narwi. — Bogini zła i występku w mitologii greckiej, córka Zeusa. 3) Inaczej posiada. — Nieokreślony czas przeszły w gramatyce greckiej. — Nuta (wspak). 4) Część nogi. — Przysłówek. — Zaimek. — Głos kobiety. 5) Rzeka w Niemczech. — Pytajnik. — Kolor w kartach. 6) Owad. — Nazwisko pięściarza polskiego. 7) Litera fonetycznie. — Bóstwo egipskie. — Litera grecka. — Jednostka miary oporu elektrycznego. 8) Zaimek w liczbie mnogiej. — Zaimek w liczbie mnogiej (wspak). 9) Ogłoszenie, zawiadomienie. — Rodzaj smoty. — Starogrecki instrument muzyczny. 10) Skorupiak. — Litera fonetycznie. — Skrót na receptach. — Bożek wiatru. 11) Skrót złotych. — Kolec u ostrogi. — Litera fonetycznie. 12) Zjawisko, nie wynikające z praw przyrody. — Niewolnik. 13) Dawna broń. — Aria, wygrywana przez samogrające zegary.

Znaczenie wyrazów pionowych:

1) Jeleń, gdy zrzucił rogi. — Nazwa jęczmienia na Podhalu. 2) Imię znakomitej śpiewaczki polskiej. — Nasyp. 3) Nuta. — Nawóz z bydła, trzymanego w oborze. — Litera fonetycznie. 4) Okres czasu. — Karta. — Przyimek (wspak). — Drzewo. 5) Gaz barwy niebieskiej o ostrej woni. — „Sztuka“ w języku martwym. — Żywiół. 6) Skorupiak. — Dawna miara wagi. 7) Zaimek. — Litera fonetycznie. — Bóstwo egipskie. — Przyimek. — 8) Liczebnik. — Drwi, ironizuje. 9) Pora roku. — „Pan“ w języku angielskim (wspak). — Państwo w południowej Ameryce. 10) „Atoll“ w języku martwym. — Litera fonetycznie. — Symbol pierwiastka chemicznego glinu. — Władca w dawnej Rosji. 11) Litera fonetycznie. — Szczep rasy staroazjatyckiej na Kamczatce i Sachalinie. — Łącznik. 12) Pytajnik. — Okres czasu. 13) Łodyga lnu i konopi. — Ciężary powiększające wagę balonu lub okrętu.

ARYTMOGRAF

ulożył „Wło-ćko“

8 6 5 29 11 12 1 14 12 1 14 12 24 14 16 13 6 23 13 6 18 11
28 12 4 14 7 2 23 23 11 27 13 6 18 23 10 2 13 6 24 14 27 5 2
14 7 2 23 14 12 19 6 28 1 20 21 20 11 14 29 6 4 20 14 12
23 29 2 18 6 7 12 4 13 6 28 27 19 11 7 2 23 14 16 24 25
26 2 19 29 12 28 9 7 14 1 6 21 14 11 5 2 23 11 27 11 6 10 1
14 12 13 5 2 4 12 4 15 5 6 21 2 7 6 18 29 6 17 30 29 11 12
14 15 2 1 29 6 7 2 29 2 7 2 23 14 2 10 1 12 7 29 11 12 13 1
9 8 29 16 7 2 23 14 28 1 20 21 29 11 12 21 2 1 12 15 29 2
26 16 5 2 17 15 11 12 1 30 28 16 24 25 10 28 9 1 14 16 7
15 6 19 11 5 2 24 25 14 2 23 29 27 18 11 7 2 23 14 23 10 1 6
15 29 16 15 20 29 21 20 1 10 28 9 1 16 4 20 8 21 14 11 17
29 2 4 14 2 23 14 24 14 16 28 29 11 12 4 23 14 22 7 13 6 18
23 24 12 4 12 23 28 23 14 2 28 22 17 7 11 27 28 6 17 24 11
22 29 2 1 6 21 20 23 11 27 23 28 2 29 11 12.

4 9 14 12 3 13 11 5 23 20 21 23 10 11

Cyfry zastąpić literami według podanego niżej klucza i odczytać rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

1 2 3 2 4 5 6 7 2 — wieś w powiecie nadworniańskim, województwo stanisławowskie, słynna z walk legionowych w czasie wojny światowej.

8 9 5 10 11 12 7 — miasto we lwowskim, słynne z pamiątek po Żółkiewskim.

13 1 14 12 15 16 17 18 — miasto powiatowe w województwie lwowskim nad Sanem.

19 1 20 21 14 11 22 21 14 — miasto powiatowe w województwie pomorskim na prawym brzegu Wisły.

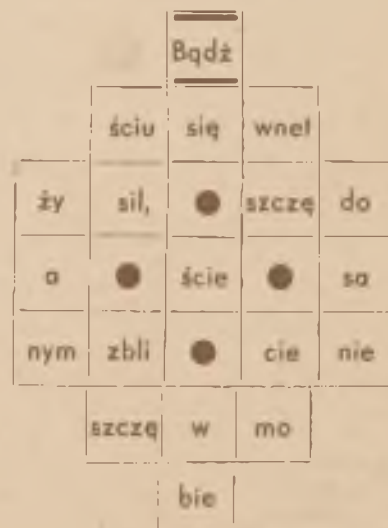
23 6 24 25 2 24 14 12 7 — miasto powiatowe na prawym brzegu Bzury.

6 26 18 27 19 6 1 12 10 — wieś w powiecie i województwie kieleckim, ofiarowana w 1900 roku H. Sienkiewiczowi jako dar narodowy.

13 20 23 28 12 18 29 11 10 — wieś w powiecie i województwie warszawskim.

KONIKÓWKA

Ułożył „Wło-ćko“



Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadesłają rozwiązania.



Humor

— To trzeba mieć prawdziwego pecha! Już od paru lat trzymam bilet lotyryjny i nigdy nie wygrałem ani grosza!

— E, to jeszcze nic. Ja od dwudziestu lat jestem ubezpieczony od nieszczęśliwych wypadków i ze swoim przeklętym pechem nawet nogi od tego czasu nie zwichnąłem.

Do domu wpada mąż bardzo podniecony. Wie na pewno, że żona ukrywa swego amanta. Zagląda więc pod łóżko i woda: Tu go nie ma. Potym za kotarę: Tutaj go także nie ma. Patrzy za parawan: I tu go nie ma. Wreszcie otwiera szafę, w której widzi swego rywala z rewolwerem w ręku: Tu go także nie ma — woła, zamyka szafę i wybiega z domu.

Pewien główny buchalter mozoli się nad wyszukiwaniem różnicy w księgowaniu. Zwraca się więc do swego pomocnika:

— Panie kochany, niech mi pan powie, kiedy pan piśsze 3-kę, która wygląda na 5-kę, a tutaj co to właściwie jest? 8-ka czy 2-ka?

— Czy chodzisz na seanse spirytystyczne?
— O nie głupim! Nie ma już nawet duchów porządných. Ostatnio u moich znajomych duch Aleksandra Wielkiego skradł mi portfel z pieniędzmi z kieszeni.

Podczas wojny kapitan oprowadza dziennikarzy po wysuniętych naprzód pozycjach frontu. Mówi cicho, szepem.

— Teraz na prawo.... teraz na lewo....
— Czy nieprzyjaciel jest blisko? — pyta cicho jeden z reporterów.
— Ale gdzieżtam. O dwadzieścia kilometrów.
— Dlaczego więc pan kapitan mówi szepem?
— Bo mam chrypkę.

Agatokles, sofista, tak raz powiedział:
— Jam jest jedyny i pierwszy z perypatetyków.
Na to mu odrzekł mędrzec Demonaks:
— Jeżeliś pierwszy, toś nie jedyny, a jeżeliś jedyny, jakżeż możesz być pierwszym?

Chirurg operował wyrostek robaczkowy pewnej bardzo przystojnej kobiecie, która po operacji pyta zaniepokojona doktora:

— A czy blizny nie będzie bardzo widać?
— No, to będzie zależało tylko od pani.

Podanie do dyrekcji kolejowej o posadę:
Świetna Dyrekcjo! Jak to już zapewne Dyrekcji wiadomo, budnik przy 87 kilometrze, Antoni Pazdruch, umarł tego tygodnia. Ponieważ ja to samo umiem zrobić, co on, więc proszę bardzo pokornie o nadanie mi jego zmarłej posady.

— Imię i nazwisko?
— Wojciech Gapiński.
— Kawaler?
— Żonaty.
— Z kim?
— Z kobietą.
— Głupstwa pan gadasz. Wszyscy żenią się przecież z kobietami.
— A, przepraszam pana sędziego, ja mam na przykład siostrę, która wzięła ślub z mężczyzną.

Na dworze arcyksięcia Leopolda austriackiego odbywała się raz narada wojenna. Przedmiotem jej był napad na Szwajcarię i jej podbicie. Błazen arcyksięcia przysłuchiwał się debatom, a gdy się skończyły, zaczął się serdecznie śmiać. Zapytany o powód śmiechu, odpowiedział: „Muszę się śmiać, gdy słyszę te narady, jak się wdrzeć w szwajcarskie góry, a żaden z panów nie powiedział, jak się będzie można z nich wydostać. Wejść w te góry łatwo, ale wyjść z nich bardzo trudno“. I rzeczywiście, rycerstwo austriackie poniosło w bitwie pod Sembach ciężką klęskę i wielu z gór szwajcarskich nie wróciło.



— Włec mówl wuj, że nie ma nic niemożliwego na świecie? A czy próbował kiedy kochany wujaszek pastę, wycisnąć z tubki, włożyć do niej z powrotem?

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan
Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier
Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Kolokacja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144
Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Właruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—
Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-87.